ECCE CRUX DOMINI FUGITE PARTES ADVERSAE
MIRUS R.I.P.
CLAVES RE
BAKER-Co.ENG.CHI.

GAZETA KATOLICKA

CZASOPISMO TYGODNIOWE
ZAŁOŻONE w 1871
POŚWIĘCONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE

No. 40. CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 9go Czerwca, 1881. TOM X.

CARROLL'S
DRY GOODS & CARPET HOUSE
469 Milwaukee Ave. cor. Chicago Ave.

NOWE WIOSENNE I LATOWE TOWARY!

Jesteśmy kompletnie zaopatrzeni w WIOSENNE i LATOWE TOWARY we wszystkich wydziałach.

MATERYA Z ODCISKAMI. — Rozmaite gatunki, podług najlepszego stylu, po cenie targowej od 5 do 8 centów yard.

MATERYA NA UBIOR. — Rozkład eleganckich materyi podług ostatniej mody, po cenach niskich i wysokich.

CZARNE KASZEMIRY. — Wielki zapas po 25 centów yard i po cenach wyższych.

SZALE.—Różne gatunki Czarnych Kaszemirowych, dubeltowych i pojedyńczych **Broche, India Cashmere,** dubeltowe i pojedyńcze Wełniane Szale po umiarkowanej cenie.

BIELIZNA.—Wielki zapas pikowych w kratki **Nainsocks, Crashes**, również w wielkiej liczbie nakrycia stołowe, ręczniki, serwety itp.

UBIORY.— Eleganckie płaszcze i Jakiety różnego gatunku dla dam, panien i dzieci.

CASSEMERES & JEANS. —Cokolwiek nosić mogą mężczyzni i chłopcy po 15 ct. i wyżej.

FLANELE.—W białym, żółtym, szkarłatnym i niebieskim kolorze po cenach rozmaitych.

NA KOSZULE.—Rozmaite eleganckie gatunki Cheviots i francuskie muszliny po 10 centów yard do 25 centów.

SPODNIE UBRANIE DLA DAM I MĘZCZYZN.—Wielki zapas od najtańszej do najdroższej materyi.

GORSETY.—Rozmaite gatunki: białe, czarne i inne kolora po 25 centów para i wyżej.

PONCZOCHY itp.—Znaczny zapas dla dam, mężczyzn i dzieci, białego, niebieskiego, brunatnego i różnego innego koloru w paski, po cenach rozmaitych.

ROZMAITOŚCI —Różne gatunki sznurowek, koronek, jedwabnych krawatek, kołnierze, tasiemek, rękawiczek itp.

W naszych uregulowanych wydziałach otrzymaliśmy znaczny zapas ubioru z Calico i tkanej materyi dla dam, z białej materyi dla dzieci, z muślinu szlafroczki, podług ostatniej mody latowej Jackiety, Ulsters, Havelocks & Ulsterettes, i wyborne gatunki Czarnego Kaszemiru, jedwabne i atłasowe Dolmany, po daleko mniejszej cenie, jak na głównem mieście.

CARPETY I RZECZY OLEJNE PO UMIARKOWANEJ CENIE
Nowe wzory o 2 i 3 fałdach i Brussels Carpets tanio.
Przyjdźcie i zobaczcie, zanim gdzie indziej się udacie.
469 Milwaukee ave. cor. Chicago ave.
12VIII.81. *Mówimy po polsku.*

DWUDZIESTY DRUGI
WIELKI FESTYN MUZYKALNY
PÓŁNOCNO-AMERYKAŃSKIEGO
SANGERBUND!
—ODBĘDZIE SIĘ:—
w Exposition Building, w Chicago
(w Gmachu Wystawy)
dnia 29 i 30 Czerwca, 1, 2 i 3 Lipca, 1881
—będzie to—
—Nadzwyczajny Muzykalny Wypadek w Dziewiętnastym Wieku.—
Siedm Wielkich Koncertow.
Potężny Chór z 2.000 śpiewaków!
Wspaniała Orkiestra z 150 artystów!

HANS BALATKA.......................Dyrektor Muzyki.

TOWARZYSTWO BEETHOVENA z Chicago; TOWARZYSTWO MUZYCZNE z Milwaukee; APOLLO KLUB z Chicago i siedm niemieckich Towarzystw z rozmaitych stron Stanów Zjednoczonych wezmą udział.

Pomiędzy Najprzedniejszemi Wykonane Będą:
"DRUSUS' DEATH," przez A. Reissmann'a.
"SALAMUS," przez Max Bruch'a.
"PRAYER BEFORE BATTLE," przez Mohring'a.
"ODYSSEUS," przez Max Bruch'a.
Cały pierwszy akt "Lohengrin'a."
Siódma i Dziewiąta Symfonia, przez Beethoven'a.
Druga Symponia Schumann'a.
Wagnera "Kaisermarsch."

SOLO WYKONAJĄ:
Mme. PESCHKA-LEUTNER, największa niemiecka sopranistka.
ANNIE LOUISE CARY,
EMMA DONALDI, WM. CANDIDUS,
FRANZ REMMERTZ, MYRON W. WHITNEY i inni.

WIELKI PIK-NIK!
w Niedzielę dnia 3go Lipca, w Wright's Grove.

CENY MIEJSC:—Bilet na cały czas zabawy na jedno rezerwowe siedzenie $10; familijne bilety na siedm siedzeń w jednym koncercie $10; pojedyńcze siedzenia rezerwowe $2 i $1.50, wstępne dla pojedyńczej osoby $1.

Na wszystkich liniach kolei żelaznej, prowadzących do Chicago, będzie w tym czasie cena jazdy zmniejszoną.

GAZETA KATOLICKA
THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA.
TENTH YEAR.
It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.
PUBLISHED WEEKLY BY THE
POLISH LITERARY SOCIETY
—AT—
627 NOBLE STREET,
Chicago, Illinois.

RATES OF ADVERTISING:

One line once	c. 50.
One inch once	$ 2.00.
Ten lines one month	$ 5.00.
Afterwards at half price.	
One inch one year	$ 20.00.

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau —10 Spruce St.—where advertising contracts may be made for it IN NEW YORK.

MR. J. H. BATES, Newspaper Advertising Ag't 41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the GAZETA KATOLICKA at our best rates.

All communications must be addressed to GAZETA KATOLICKA 627 Noble street Chicago, Illinois.

"Entered at the post office at Chicago, Ill., as second class matter."

APROBATY.

Milwaukee, 26 Listopada 1880.

Sumiennie przekonani, że polska GAZETA KATOLICKA, wychodząca w Chicago, stoi pod dobrem i prawdziwie katolickiem przewodnictwem, sądzimy, że możemy ją Polakom-katolikom jak najbardziej do czytania zalecić.

† **Michał Heiss**
Arcybiskup Koadjutor w Milwaukee.

Green Bay, Wis. 5 Lipca 1880.

Zalecamy niniejszem wychodzącą w Chicago i w duchu Kościoła Katolickiego wydawaną GAZETĘ KATOLICKĄ wszystkim Polakom Katolikom naszej dyecezyi i życzymy jej jak największego rozszerzenia udzielając zarazem chętnie naszego błogosławieństwa temu przedsiębiorstwu.

† **Franciszek Ksawery**
Biskup Greenbayski.

KONCERT I PRÓBA
Nowego Organu
w kościele św. Stanisława Kostki
w Chicago
w Niedzielę d. 12 Czerwca
o godzinie 4ej po południu.
Bilet $1.00 miejsce reserwowane
" 50c. pierwsza klassa
" 25c. druga "
" 35c. galerya.
dochód z koncertu przeznaczony do funduszu na budowę organu.

Kronika Kościelna.

RZYM. Do *Monde'a* pisze dobrze zwykle poinformowany korespondent rzymski: Rokowania między Stolicą św. a p. p. Masołowem i Buteniewem posuwają się wprawdzie naprzód w sposób zadowalający; mogę nawet zapewnić, że się już zgodzono na kilku kandydatów proponowanych przez Petersburg na wakujące stolice. Atoli jeszcze kilka kwestyi zasadniczych i osobistych czeka załatwienia. Rosya wzbrania się podobno pozwolić na powrót wygnanych z kraju Biskupów. Można się po wskazówkach bardzo pewnych spodziewać, że i w tych kwestyach układy doprowadzą do zadowalających rezultatów.

Ojciec św. przyjmował znów w dniu 13 maja wielkich książąt Sergiusza i Pawła, oraz w. księcia Konstantego Konstantynowicza — i kilku osobom z ich orszaku nadał ordery.

— Rząd włoski nieustannie nowe gwałty łączy do dawniejszych i krzywdzi Stolicę św. — teraz oto zabiera na własność swoją kolegium św. Boromeusza, założone przez tegoż św. Arcybiskupa medyolanskiego jako twierdza przeciw zgubnym wpływom protestantyzmu w Szwajcaryi i noszące nazwę "Collegium Helveticum." W roku 1842 uznał rząd austryacki jak najformalniej prawo Szwajcaryi do tego zakładu i zagwarantował jej 24 miejsc w tym zakładzie, w którym też de facto 24 katolickich młodzieńców szwajcarskich miało wolne utrzymanie i przysposobienie do stanu duchownego. Rada związkowa przyznaje wprawdzie rządowi włoskiemu prawo "dysponowania" własnością kościelną — ale żąda wynagrodzenia za przywilej, z którego katolickie kantony Szwajcaryi przez trzy wieki bez przerwy korzystały.

— Hr. Chambord, prawowity spadkobierca tronu francuzkiego, wręczył Ojcu św. przez swą krewną księżnę Massimo świętopietrze roczne w ilości 10,000 fr.

— Cesarz brazylijski dał posłowi swemu zlecenie, aby jenerała Kapucynów prosił o wysłanie jak największej liczby misyonarzy, którzyby Indyan na wiarę chrześciańską nawracali.

WARSZAWA. W niedzielę 15go maja we wszystkich świątyniach Pańskich odczytaną została z ambon przez kaznodziejów odezwa X. Sotkiewicza, administratora archidyecezyi warszawskiej z powodu rozruchów przeciw żydom, o których na innem miejscu piszemy. Przytaczamy tu parę ustępów z tej odezwy czcigodnego kapłana:

"Jak inni ludzie, tak i żydzi mogą mieć swoje grzechy, ale nie do nas należy karcenie grzechów ludzkich, boć i nam też ich nie braknie. Karę za grzechy Bóg sobie zastrzegł i zachował, a człowiek sięgający w prawa Boże ciężko znieważa Boski majestat. Dla tego też, bracia ukochani, ile razy w dawnych czasach ludzie dzicy i nieoświeceni rzucali się na żydów, Kościół ich, niewiernych, brał w swoją opiekę i krzywdy im robić nie pozwalał. Papieże surowe wydali postanowienia przeciwko takim napastnikom.

Otóż i dzisiaj, kochani bracia, gdyby ludzie źli chcieli was podejść i udając religijną żarliwość chcieliby was przekonać, że przeciwko niewiernym powstawać należy, nie dajcie się ułudzić, wytrzymajcie dobrze próbę wiary waszej i odrzućcie zwycięzko wszelkie podszepty. A tym sposobem zachowaną zostanie zgoda z naszymi współobywatelami innej wiary i kraj nasz spokojny i tak bardzo pokoju potrzebujący nie ulegnie nieszczęściu."

WARMIA. Dnia 9 zm. został X. prob. Weichsel z Gietrzwałdu przez wydział karny ziemiańskiego sądu olsztyńskiego za "dopomaganie w nieprawnych czynnościach duchownych" w dwóch przypadkach skazany na 50 i 30 marek kary. Czyn kary godny uznał sąd w tem, że pozwolił dwom księżom w roku 1879 w jego kościele odprawiać czynności duchowne. Najdziwniejsze było to, że prokurator rządowy powoływał się na Sobór Trydencki, wedle którego każdy proboszcz ma obowiązek czuwania nad tem, aby żaden ksiądz bez jego pozwolenia w jego kościele czynności duchownych nie odprawiał. W pierwszej instancyi był X. W. (przez sąd ławniczy) uznany niewinnym.

PELPLIN. Dnia 14 zm. umarł po dłuższych cierpieniach, opatrzony sakramentami świętemi, X. Andrzej Sterke, proboszcz w Swiekatowie, w 59 roku życia a w 33 roku kapłaństwa. Był w Swiekatowie proboszczem od r. 1860, przedtem w Garczynie. Parafia, licząca blisko 2000 dusz, jest obecnie bez księdza.

— Sąd ławniczy w Grudziądzu skazał księdza Gutowskiego ze Szenwałdu za wykonywanie czynności duchownych przez dwa lata na 150 m. kary albo 30 dni więzienia, choć przystawił świadectwo biskupiego jeneralnego wikaryatu z Pelplina, że 1 grudnia 1872 został wyświęcony na kapłana i od tego czasu do wykonywania czynności duchownych w dyecezyi chełmińskiej na żądanie proboszcza uprawniony. Skazany zaniósł apelacyą.

POZNAN. Do *Posener Zeitung* donoszą, że pan Moerke, proboszcz rządowy w Powidzu, został mianowany niedawno kapelanem wojskowym w razie uruchomienia armii. Ciekawość, dla jakiego wyznania, boć katolicy u niego pociechy szukać nie będą!

— Jak w Gnieźnie, tak też w Śremie w sekundzie i prymie udziela się nauka religii od Wielkanocy r. b., i to przez księdza mansyonarza Nalentz.

Pielgrzymka do Rzymu.

Wszędzie,—pisze *Kuryer Poznański*— gdzie tylko słowiańskie języki się odzywają w kościołach w wspólności ze Stolicą św. zostających — podnosi się jeden głos

Pójdźmy do Rzymu!

Brzmi on w kwatedrach Południa, wzniesionych na gruzach metropolii św. Metodego i w starej słoweńskiej Lubljanie, odzywa się z gruzów tak dotkliwie nawiedzionego Zagrzebia i ze Stolicy św. Wacława i z halickiej stolicy; a nawet włościanie z Górnego Szlązka zgłaszają się obecnie do "wspólnej z braćmi nad Wartą pielgrzymki" — a mamy nadzieję, że i z najdalej na Zachód wysuniętych kresów Słowiańszczyzny, z Łużyc, ks. Hornik wybierze się z kilku Łużyczanami do wiecznego miasta.

Odezwał się również w tych dniach Lwów, wprawdzie nie tak licznym komitetem jak Zagrzeb lub Praga, bo tylko jedną osobą, przecież przez usta i pióro ks. St. Stojałowskiego, który porozumiawszy się z redakcyami *Przeglądu Lwowskiego i Wiadomości kościelnych*, wzywa rodaków do tej wielkiej słowiańskiej pielgrzymki. Zapał po tej odezwie ma być wielki.

Wreszcie i w Krakowie zaczęto się na seryo krzątać około pielgrzymki do Rzymu, aby w gronie Słowian spieszących na dzień 5 lipca do wiecznego miasta nie brakło i Polaków. Projekt adresu już gotowy i przez Najprzew. księdza Biskupa Dunajewskiego przyjęty. Ksiądz dr. Pelczar wyjechał wraz z jednym z obywateli do Lwowa celem porozumienia się z Najprzew. Arcybiskupem Wierzchlejskim i innymi Biskupami tak co do wspólnego adresu, jak i zorganizowania pielgrzymki. Pragną wszyscy, aby Wielkopolanie ten sam adres przyjęli. Pojedziemy do Rzymu nie jako Wielkopolanie, Mazury itd., lecz jako Polacy i dla tego powinniśmy mieć jeden wspólny adres do Ojca św. Tak było w r. 1877 podczas pięćdziesięcioletniego jubileuszu śp. Piusa IX. kiedy na sali konsystorskiej J. Em. ksiądz Kardynał Prymas jeden wspólny adres odczytał w imieniu Rusi, Litwy i Korony.

Wielkopolska, która w pielgrzymce polskiej w roku 1877 tak wybitny wzięła udział — nie może i w roku bieżącym pozostać w tyle po za innemi i przyłączy się do tego licznego zastępu Słowian, spieszących do grobu św. Apostołów i do stóp tronu Ojca św.

Z wdzięcznością czytamy artykuły pism uczciwych, które z przychylnością wyrażają się o sprawie naszej — nie szczędziliśmy podziękowania, gdy który z głośniejszych mężów stanu w parlamencie francuzkim lub angielskim odezwał się w obronie naszej. Oto Ojciec św. nie w jednem piśmie, nie do jednego parlamentu — ale do 200 milionów katolików całego świata przemówił z tej wielkiej mównicy, zkąd pochodzącego głosu słucha świat cały — i polecił wszystkim katolikom, aby czcili naszych świętych słowiańskich i aby się za sprawę naszą modlili.

"Ten jest cel zabiegów Naszych, powiada Ojciec św. w swej Encyklice z d. 30 września 1880, aby ludy słowiańskie zyskały więcej Biskupów i kapłanów, którzyby ich w prawdziwej wierze ćwiczyli, w posłuszeństwie dla prawdziwego Kościoła Chrystusowego utwierdzili, — aby ztąd ludy owe coraz więcej z dniem każdym poznawały, jak wielkie korzyści z nauki Kościoła katolickiego tak na pożycie domowe, jako też na wszystkie stany spływają... Niczego bardziej nie pragniemy nad to, ażebyśmy im szczęścia i pomyślności przysporzyć mogli, abyśmy wszystkie te ludy pomiędzy sobą i z Nami w wieczystej zgodzie połączyli... Na ostatek pragniemy — Czcigodni bracia, aby wierni za waszą radą i zachętą św.św. Cyryla i Metodego błagali, iżby wpływem i powagą, jakiej u Boga zażywają, na całym Wschodzie św. sprawy chrześciaństwa bronili, prosząc Boga dla katolików o wytrwałość, dla schizmatyków zaś o chęć pojednania się z prawdziwym Kościołem."

Tę wielką myśl zjednania nam orędowników w niebie a przyjaciół tu na ziemi, myśl podźwignięcia ludów słowiańskich z niedoli w jakiej się znajdują, szerzenia pomiędzy niemi światła prawdy bożej i cywilizacyi katolickiej — którą Ojciec św. już częściowo zrealizował przywracając hierarchią katolicką w Bośnii i Hercegowinie — powinni katoliccy Słowianie a mianowicie Polacy należycie zrozumieć i wdzięczność swoję z tego powodu Ojcu św. wraz z innymi Słowianami w godny sposób objawić.

Wielką myśl pociągnięcia Słowian, od jedności katolickiej oderwanych, do jednej owczarni i pod duchową władzę jednego Pasterza, popchnie się przez to o krok naprzód, a Bułgarzy i Serbowie, nie mający silnej podstawy religijnej, o którąby się oprzeć mogli, schizmatyki kroaccy i inne szczepy oderwane od Kościoła katolickiego, uderzone widokiem jedności reszty Słowian Wschodu i Południa, przypomniawszy sobie, że i u nich święci Apostołowie Cyryl i Metody położyli pod waliny wiary — może się choć w drobnej części uczują zniewolonymi do zbliżenia się ku braciom swoim ze krwi, aby się kiedyś stać i ich braćmi we wierze.

Samo zbliżenie się wszystkich katolickich Słowian na gruncie wspólności wiary nie może pozostać bez wpływu i przyczynić się musi do łatwiejszego zobopólnego porozumienia, do zawiązania stósunków, do zwrócenia uwagi na bogactwo literatur słowiańskich — o których tak mało dotąd Słowianie sami wiedzą.

Z tego powodu uważalibyśmy za rzecz konieczną, aby mianowicie wyższe sfery naszego społeczeństwa, obywatele, duchowieństwo i inteligencya nasza wzięli udział w tej pielgrzymce, której bez Polaków nie dostawałoby niejakoś głównego tonu w tym słowiańskim akordzie.

Ojciec św., jak to donoszono do *Czasu* i jak potwierdzają z Rzymu, z zajęciem oczekuje tej chwili, w której się ujrzy otoczonym swymi słowiańskimi synami — a najwyższe sfery kościelne w Watykanie wyglądają z upragnieniem tego wspaniałego aktu powszechnego zbliżenia się Słowian do Stolicy św. Być może, iż jak z jednej strony na dzień ten zapowiedziana jest publikacya wznowionych hierarchicznych stósunków w Bośni i Hercegowinie — tak też z drugiej może strony doczekamy się w tym dniu Świętych słowiańskich przywrócenia hierarchii w osieroconym kościele polskim pod panowaniem rosyjskiem.

Telegraficzne Wiadomości.

BERLIN 1 Czerwca. Professor William Dwight Whitney, z Yale Kollegium w St. Zjed., w uznanie zasług jego na polu nauk, został udekorowany orderem Pour le Merite.

— Gorczakow odwiedził Bismarka w poniedziałek i wtorek.

— W środę wieczorem bankiet pożegnalny wyprawiono tu dla posła St. Zjed., p. Andrew T. White.

PETERSBURG 1 Czerwca. Moskiewska policya wysyła agentów swoich do najgłówniejszych miast w Europie dla śledzenia nihilistów. Czterech agentów pójdzie do Londynu, czterech do Paryża, czterech do Genewy, a dwóch do Berlina i Wiednia.

WIEDEŃ 1 Czerwca. Feldmarszałek Tegethoff brat sławnego admirała Tegethoffa odebrał sobie życie.

BERLIN 2 Czerwca. Podczas ćwiczeń artyleryjskich w Grudziądzu padła bomba pomiędzy oddział żołnierzy i eksplodowała. Trzech kapitanów i dwu artylerzystów zostało na miejscu zabitych a trzech innych żołnierzy ciężko poranionych.

KIOW 2 Czerwca. Przewodnicy w rozruchach przeciw żydom zostali osądzeni na dwadzieścia, na dziesięć i na sześć lat więzienia, a niektórzy na wysłanie na Sybir.

LONDYN 2 Czerwca. Podług ostatniego cenzusu ludność Londynu wynosi 3,814.571 dusz.

WIEDEŃ 2 Czerwca. Wiadomość nadeszła z Aten o podpisaniu Grecko-Tureckiej konwencyi. Turcy rozpoczęli już zniesienie twierdzy Punta.

BERLIN 3 Czerwca. Tysiąc robotników w przędzalniach bawełny w Chemnitz zamierzają przenieść się do Ameryki.

WIEDEŃ 3 Czerwca. Wiadomości z Zofii nie obiecują dobrego skutku dla planów księcia Aleksandra. Niezadowolnienie przeciw niemu wzrasta coraz bardziej. Pomimo to książe nie przestaje objeżdżać kraju, aby ludność przychylną zrobić dla siebie.

Presse mówi, że Rosya zamierza popierać kandydaturę księcia Dondukow Korsakowa, gdyby książe Aleksander złożył koronę.

BERLIN 3 Czerwca. Książe serbski, Milna, przybył do Pesztu, a ztąd uda się do Wiednia i Berlina. Domyślają się, że podróż ta jest w związku z zamiarem jego koronowania się królem Serbskim.

PARYŻ 3 Czerwca. Donoszą, że wszystkie szczepy górali arabskich w okolicy Moteux poddały się Francuzom.

ATENY 4 Czerwca. Tureckie wojsko w pobliżu Saloniki miało potyczkę z brigantami, ubiło z nich 21, i głowy ich odcięte przyniosło do miasta.

KONSTANTYNOPOL 4 Czerwca. W porta odebrała depesze z Mozopotamii, że dżuma tam ustała.

TEHERAN 4 Czerwca. Jellil Aga Mukri, główny instygator w rzezi Mian Doab, podczas napadu Kurdów na Persyą, został dziś w Fabreez ukarany śmiercią. Nabito go żywego w armatę i wystrzelono.

WIEDEN, 4 Czerwca. Jenerał Uchacius odebrał sobie wystrzałem życie.

PETERSBURG, 5 Czerwca. Car w Gatczynie przyjmował deputacyą Turkomanów i rozdawał pomiędzy członków jej różne podarunki.

W czterech obwodach Kijowa zaprowadzono prawo wojenne.

LONDYN, 5go Czerwca. Wiedeńscy i Berlińscy korespondenci donoszą, że odkryto nowy spisek na życie cara i że 21 spiskowców aresztowano.

PETERSBURG, 6go Czerwca. Okropna burza panowała 4 bm. w Gatczynie, i zwaliła granitową kolumnę z pomnika cara Pawła.

Berliński korespondent pisze: Przyjaciele opisują mi z Rosyi w wymownych wyrazach dzisiejsze położenie cara, który się znajduje jakoby w więzieniu. Pałac w Gatczynie jest zapełniony wojskiem i policyą. Kto ma interes w pałacu, musi się poddać najściślejszej rewizyi, zanim tam się może dostać. Dwór wkrótce przeniesie się do Petershofu, małego fortu przy ujściu Newy. Cztery okręty będą tam na straży postawione, aby żadnemu innemu okrętowi nie dozwolic przystępu. Dwa jachty będą każdej chwili gotowe, aby cara przewozić do Petersburga i napowrót. Po obu stronach jachtu będą towarzyszyć dwie kanonierki.

ZOFIA, 6 Czerwca. Exminister Knowelow odebrał adres od 170 studentów z Zagrzebia, w którym oni oświadczają, że Bułgarzy muszą poświęcić wszystko, nawet swoje życie, aby zachować zdobyte sobie prawa.

Mieszkańcy obwodu Berequetz wypędzili rządowego komisarza.

W księstwie Bułgarskiem ma być ogłoszony stan oblężenia. Prokurator w Widdyniu został aresztowany. Sytuacya jest niebezpieczna.

WIEDEN, 6 Czerwca. Komitet umiarkowanych liberałów, który nadaremnie starał się o kompromis z księciem Aleksandrem, postanowił w pewnych przypadkach postawić księcia Waltera duńskiego na kandydata do tronu bułgarskiego.

BERLIN, 7 Czerwca. Depesza z Rosyi donosi, że w ciągu ostatniego miesiąca aresztowano 30 oficerów z armii i jednego pułkownika z gwardyi. Pomiędzy aresztowanymi oficerami marynarki znajduje się krewny prokuratora jen. Murawiewa, który prowadził proces przeciw Russakowowi i innym nihilistom, należącym do zamachu na cara Aleksandra II.

Odkryto minę z dynamitem na kolei w pobliżu Gatczyna, połączoną z telegraficzną bateryą w stacyi kolejowej. Wszyscy telegrafiści zostali aresztowani.

BERLIN, 7 Czerwca. Rozpoczęto negocyacye, aby wolne miasto Bremen przyłączyć do Zollvereinu. Lecz trudności są bardzo wielkie.

GAZETA KATOLICKA

PISMO TYGODNIOWE

— WYDAWANE PRZEZ —

Polskie Literackie Towarzystwo
w Chicago, Ill.

Prenumerata roczna w Stan. Zjed.........$2 00
" do Kanady i Meksyku 2 00
" do Europy............ 3 00
" do Ameryki połudn... 4 00

Przesyłka pocztowa opłacana naprzód przez wydawców.

CENY OGŁOSZEN:
Od cała druku za 3 miesiące.......................$3 00
" " " za 6 miesięcy........................ 5 00
" " za jeden rok..............................10 00

POSZUKIWANIA opłacane muszą być naprzód. Jeżeli nie są zbyt długie, kosztują 50 centów za jeden raz, a 75 centów za dwa razy.

PANOW ABONENTOW upraszamy, aby nie żadali od nas długiego kredytu. Kto może, niech płaci naprzód. Osobom pewnym chcemy kredytować, ale nie dłużej jak na 3 miesiące.

☞ Panowie abonenci racza adresy swe wyraźnie podawać, przy zmianie pomieszkania poprzednie miejsce pobytu swego wymieniać swego nazwiska w listach do nas pisanych nie opuszczać, a kto nie potrafi akuratnie po angielsku napisać swego adresu, niech się z tem uda do takiego, co umie.

Kto żąda od nas odpowiedzi na korespondencyą swoją, tego prosimy aby w liście swoim dołożył poststamp 3 centowy.

Wszelkie listy, pieniądze korespondencyie muszą być adresowane:

GAZETA KATOLICKA
627 Noble str. CHICAGO, ILL.

KALENDARZ:

CZWARTEK 9 Czerwca. — Felicyana męcz.
PIĄTEK 10 Czerwca — **Suched.** Małgorzaty p.
SOBOTA 11 Czerwca — **Suchedn.** Barnaby ap
NIEDZIELA 12 Czerwca. — **1 po Sw. Trójcy.**
PONIEDZIAŁEK 13 Czerwca — Antoniego Padewskiego.
WTOREK 14 Czerwca — Bazylego W. bisk. w.
ŚRODA 15 Czerwca — Wita i Modesta męcz.

CZWARTEK, 9 Czerwca 1881.

Mowa Ojca św. Leona XIII. powiedziana do pątników francuzkich dnia 8 Maja 1881 r.

Miło Nam, ukochani Synowie, słyszeć ponowne zapewnienie Waszej synowskiej ku Nam miłości i Waszego przywiązania do Stolicy św. I jakżeż nie mielibyśmy się radować i jakże nie mielibyśmy pochwalać wielce pobożnej myśli i szlachetnych uczuć, które co rok sprowadzają Was tutaj do grobu książąt Apostołów i do wielkiego sanktuaryum wiecznego miasta? Wasze pielgrzymki tak budujące wzniecają w Nas słodką ufność, — w Was utwierdzają siłę i męstwo, a Waszej pobożności nowego dodają bodźca. Są one zarazem i przykładem, godnym zalecenia wszystkim narodom katolickim. W czasach pełnych zamętu, jak dzisiejsze, dusze szlachetne czują niejakoś potrzebę mnożenia objawów zewnętrznych swej wiary i swego ścisłego połączenia z Najwyższym Pasterzem, którego Bóg postawił na to, aby je oświecał, nauczał i prowadził po przez ciemności i skały tego żywota.

Wiecie dobrze, ukochani Synowie, jak bardzo utrudnione jest obecnie położenie Kościoła św. w całem świeckiem społeczeństwie. Niezmazana oblubienica Jezusa Chrystusa uważana jest za najniebezpieczniejszą nieprzyjaciółkę ludzkości, a w następstwie tego zwalczaną i wypędzaną wszędzie; nie pomija się niczego, aby z pod zbawiennego wpływu Kościoła usunąć tak życie prywatne, jak i publiczne, — a nadto nie braknie usiłowań zniweczenia jego pobożnych instytucyi, których długowieczne doświadczenie nieustannie wielkie światu oddaje przysługi. Otóż wskutek fatalnych następstw tej walki społeczeństwu świeckiemu grozi de facto niebezpieczeństwo bardzo wielkie, gdyż w obec zachwiania podstaw porządku społecznego ludy i ich naczelnicy widzą przed sobą tylko groźby i klęski. Zresztą czyż mogłoby być inaczej? Czy ludy będą mogły uniknąć ruiny, kiedy miasta i rodziny składać się będą tylko z pokoleń wychowanych w zapomnieniu o Bogu i pozbawionych hamulca religii, która sama jedna zdolna jest miarkować namiętności i sprosne chucie człowieka?

Aby zażegnać te ogromne niebezpieczeństwa, potrzeba, Ukochani Synowie, aby wszyscy katolicy złączyli się ściśle w modlitwie i w mężkiej obronie najwyższych interesów religii i społeczeństwa. Szerokie pole otwarte jest dla ich zapału i poświęcenia.

Chrześciańskie wychowanie młodzieży, umoralnienie klas pracujących, rewindykacya za pomocą środków legalnych praw katolików nieuznanych i zdeptanych nogami, szerzenie zdrowej nauki, która zdziera maskę z doktryn fałszywych, będących źródłem niewiary i zepsucia obyczajów.

Oto przedmioty, ku którym może i powinna się zwrócić czynność wszystkich wiernych synów Kościoła.

Prawda, religia, cnota chrześciańska — oto dobra, tworzące wspólne patrimonium wszystkich wiernych. Wszystkie te dobra powinny być wszystkim drogie i drogocenne; a kiedy zostaną zabezpieczone, okażą się użytytecznemi dla wszystkich spraw szlachetnych i wielkich; skoroby zostały rozproszone i zatracone, stanie się, że obrona spraw słusznych będzie utrudniona, a skutki niepewne.

Wy, ukochani Synowie, podjęliście te potrzeby i te obowiązki — i dla tego pod wodzą mądrych Pasterzy staracie się codziennie z dołożeniem wszelkich sił, aby im jak najlepiej zadość uczynić. Francya, ten naród szlachetny, który lubimy zawsze nazywać starszą córką Kościoła — Francya kryje w swem łonie za łaską Bożą, bogate skarby cnoty, szlachetności i wiary. Jej świetny Episkopat rozwija celem ratowania wielkich interesów religii i zbawienia dusz z dziwną zgodnością ogromną czynność, której nic powstrzymać, nic pozbawić odwagi nie zdoła. A i Wy sami, ukochani Synowie, i tylu innych razem z Wami, uważacie, jako przystoi Chrześcianom, za wielki zaszczyt głosić jawnie waszą wiarę, waszą miłość, waszą wierność dla Kościoła — i chętnie ją codziennie stwierdzacie, nie zrażeni widokiem ofiar, jakie ta wiara i ta miłość ponosić Wam każe. Głównie to na tej sumie wielkich przymiotów i prawdziwych zasług Francyi, opieramy nadzieje, jakie żywimy względem Waszej drogiej Ojczyzny — a w każdym czasie podobało się Opatrzności powierzać Francyi obronę Kościoła — a kiedy Opatrzność widzi, że Francya spełnia wiernie to szlachetne posłannictwo, wynagradza Francyą, zwiększając jej chwałę i pomyślność.

Oh! — oby na usilne błagania Wasze, dozwoliły Nieba, iżby Francya dni dzisiejszych przez swą wiarę religijną stała się godną Francyi przeszłości — oby pozostała wierną wielkiem tradycyom swych dziejów. Będzie to dla niej środkiem pracowania nad swą prawdziwą wielkością. Niestety, bolesne doświadczenie dowiodło, do jakich przepaści spadają narody, skoro się dadzą uwieść i odwieść od Koscioła, który jest najczulszą matką, najpewniejszą obroną ludów.

Stawiając Was, ukochani Synowie, pod szczególną opieką chwalebnego Archanioła św. Michała, księcia wojsk niebieskich i św. Józefa, czystego oblubieńca Najśw. Panny Maryi — i prosząc Boga, iżby po życiu cnotliwem niebieską Was ozdobił koroną — udzielamy Wam itd. Benedictio Dei etc.

Uroczystości wiedeńskie.

Nie ma zapewne obecnie żadnego na kuli ziemskiej kraju, w którymby monarcha tak ogromnym cieszył się zaufaniem, tak wielką zdobył sobie przychylność i miłość narodu, jak w Austryi cesarz Franciszek Józef. Nie zdobył on, zaprawdę przychylności narodu samodzierczem panowaniem, Sybirem lub knutem, ale rządzeniem sprawiedliwem, uszanowaniem praw wszystkich ludów, wchodzących w skład monarchii austryackiej. Te objawy uczuć całego narodu do cesarza najdobitniej zamanifestowały się podczas uroczystości zaślubin syna jego, arcyksięcia Rudolfa, następcy tronu, z królewną belgijską Stefanią.

Uroczystość ta, jak wiadomo, odbyła się 10 maja. W całem państwie, wielki czy mały, serdeczny brał udział w tych uroczystościach i z całego serca życzył szczęścia dostojnej parze. — Do Wiednia naówczas — jak donoszą dzienniki europejskie — ogromna przybyła massa narodu. Podczas uroczystego wjazdu księżniczki Stefanii do Wiednia, ulice formalnie zabarykadowane zostały. Tak samo podczas następnych dni weselnych. Widziałeś tam wschód z zachodem złączony. Obok białego kożucha mieszkańców "puszty" węgierskiej, obok tyrolskiego kapelusza o szerokich skrzydłach, spostrzegłeś turban Bośniaka i cylinder najnowszej mody paryskiej. Tutaj uderza oko bogaty i malowniczy strój Polaka, tam skromna szata górala z Styryi, a obok złotem dzierżganego fraka tajnego radzcy widzisz podarte łachmany cygana, a smukły Madziar w szamerowanym a opiętym stroju kroczy lekko obok duchownego wschodniego obrządku w zawiesistych szerokich szatach.

Na całej ulicy "ryngu" tworzyły wszystkie latarnie olbrzymie pochodnie, rzucając snopy światła i zamieniając wieczór w jasny dzień. Gmachy publiczne, ambasady i wszystkie domy Wiednia jaśniały wieczorami morzem światła, wśród olbrzymich festonów girland i wieńców, podczas całej uroczystości.

W Schœnbrunn odbywały się 8 maja posłuchania gratulacyjne u pary narzeczonych. Do gratulacyi stanęły deputacye wszystkich krajów monarchii austro-węgierskiej, a nadto niektórych miast stołecznych, jak Wiednia, Pesztu, Krakowa, Lwowa i Pragi; oprócz tego deputacye austryackiej Rady państwa (reichsratu) i sejmu węgierskiego, tudzież episkopat z całej monarchii. Najwspanialej przedstawiały się deputacye węgierskie i polskie dla swoich strojów narodowych, co stwierdzają też zdumione ich widokiem dzienniki wiedeńskie. Deputacyą Izby poselskiej prowadził marszałek jej, nasz *Smolka*, którego cesarzewicz prosił, aby wynurzył Izbie podziękowanie za objawione przez Izbę sympatye; *p. Zyblikiewiczowi*, prowadzącemu galicyjski wydział krajowy, mówił cesarzewicz, że od cesarza (ojca) słyszał badzo wiele dobrych rzeczy o Galicyi i że cieszy się poznać kraj, w którym cesarza tak nad wszelki podziw przyjmowano. Cesarzewicz mówił to po niemiecku, a potem dodał po polsku: "Dziękuję panu serdecznie; widzicie, że już zaczynam mówić po polsku."

Dnia 9 maja, w wigilią ślubu, o godzinie 9 wszystkie deputacye przybyły z darami do tych apartamentów Burgu, które zajmować będzie na przyszłość dostojna para nowożeńców od strony ulicy Belaria. Arcyksiążę Rudolf wszedł pod rękę z księżniczką Stefanią do sali wraz ze świtą. Pierwszą deputacyę stanowiła Izba handlowa miasta Wiednia z wspaniałemi podarunkami z wyrobów szklanych, trzecią z rzędu była deputacya polska, która złożyła album pamiątkowe. Członkami deputacyi byli: prezes deputacyi hr. Włodzimierz Dzieduszycki, Kazimierz Grocholski prezes Koła polskiego, hr. Ludwik Wodzicki, Michał Gnoiński prezydent Lwowa, Ferd. Wajgiel prezydent Krakowski, Erazm Wolański, Zacharjewicz Dyr. Technik lwowskiej, Rodakowski i Juliusz Kossak. Hr. Artur Potocki naznaczony do deputacyi, nie był obecny z powodu choroby żony. Hr. Dzieduszycki zabrał głos jako prezes komitetu zapewniając o wierności i przywiązaniu do dynastyi. "Sądziliśmy, mówił dalej, że zrobimy przyjemność Waszej Cesarskiej Wysokości ofiarując mu dar przypominający pobyt Cesarza w Galicyi, podczas którego objawiły się uczucia dynastyczne gorąco i jednomyślnie. Są to akwarelle, które wszystkie malowali artyści polscy; szkatułka, która je zawiera jest dziełem rękodzielników polskich, i zakończył po polsku: "szczęść Boże! życzymy z całego serca." Arcyksiąże odpowiedział dziękując serdecznie za pamiątkę podróży jego ojca, która mu jest nadzwyczajnie miłą; jest on przekonany o uczuciach Polaków dla dynastyi i jego ojca. Arcyksiążę żądał wytłomaczenia akwarel, czego się podjęli pp. Rodakowski i Kossak. Kossak pokazując akwarelę przedstawiającą banderyę włościan krakowskich na Błoniach, przypomniał znaną odpowiedź o stutysiącach Krakusów. Dzieduszycki tłómaczył akwarelę przedstawiającą Wawel i rzekł, że jest to dawna rezydencya naszych królów. Księżniczka Stefania oglądała akwarele z wielkiem zajęciem, co chwila powtarzając: jakie to piękne! i bardzo uprzejmie dziękując. Hr. Bombeles przedstawił Dzieduszyckiego księżniczce a Dzieduszycki innych członków deputacyi. Arcyksiążę przemawiał do każdego i ściskając rękę hr. Dzieduszyckiemu rzekł po polsku: "bardzo pięknie dziękuję." Dzieduszycki powtórzył wtedy: "niech Pan Bóg błogosławi." Arcyksiążę na to: "bardzo dziękuję." Mówią tu jako o rzeczy pewnej, że księżniczka Stefania chce się uczyć po polsku. Szkatułka z akwarelami wywołała tu ogólny podziw. Przy wyjściu Arcyksięcia odezwały się okrzyki niemieckie: *Lebe hoch!* i polskie: "niech żyją!" poczem młoda para zwróciła się i ukłoniła raz jeszcze.

Dnia 10 maja o godzinie wpół do pierwszej z południa odbył się ślub w kościele Augustynianów wśród ogromnego udziału publiczności, która na kilka godzin przed przybyciem dworu zapełniła kościół i przyległe ulice. Blask mundurów, wspaniałość strojów narodowych przedstawiały widok niezrównany. Wśród odgłosu trąb zbliżył się orszak cesarski — przyjęty u drzwi kościoła przez Kardynała Schwarzenberga. Cesarz i cesarzowa udali się pod baldakin in parte Evangelii, a młoda para przyklękła na klęczniku. Kościół był rzęsiście oświecony, ściany ozdobione gobelinami i prawie w połowie zajęty przez trybuny, przeznaczone dla deputacyi, wojska i dziennikarzy. W drugiej części znajdowało się około 50 dam z najwyższej arystokracyi, tajni radzcy, szambelani i t.d., tak że dla dworu cesarskiego nie wiele pozostało miejsca. Powłoki cesarzowej i królowej belgijskiej i królewny Stefanii niosły po dwie starsze ochmistrzynie dworu, powłoki innych księżn i księżniczek nieśli paziowie. Suknia królewny Stefanii była srebrem lita, z grubemi srebrnemi haftami, przedstawiającemi gałązki myrty, wawrzynu i róż, a wykonanemi jak najmisterniej w atelier p. Dupassy w Brukseli. Welon, podarek miasta Brukseli, jest arcydziełem par excellence. Cesarzowa Elżbieta miała suknią z jasno-płowego atłasu z takimże manteau de cour, na nim welon koronkowy, lekko odrapowany ku tyłowi, kunsztowne hafty srebrne przedstawiają plecinkę z liści dębowych i wawrzynowych i stanowią szeroki pas u płaszcza. Królowa belgijska miała niebieską suknią aksamitną, o prześlicznej bardzo i intentywnej barwie, a powłoka dzierżganą była w srebrne arabeski. Po krótkiej przemowie nastąpiła wymiana pierścionków, które proboszcz burgu podał na złotej tacy, a następnie ks. Kardynał zaczął rotę przysięgi. — Cztery bataliony piechoty ogłosiły pierwszą salwą uroczystą tę chwilę — a dzwony wszystkich kościołów stolicy zawtórowały jednocześnie. Kiedy ks. Kardynał po ukończeniu przysięgi rozpoczął modlitwy, cały dwór upadł na kolana, łącząc się w modlitwie o szczęście dla młodej pary. Radośne "Te Deum" zagrzmiało w chwili, w której nowożeńcy weszli ze stopni ołtarza na klęcznik — a równocześnie dano drugą salwę, poczem dwie kapele dworskie zaintonowały wiersz "Benedicamus Patrem" i t. d., poczem Kardynał udzielił błogosławieństwa. Orszak opuścił kościół wśród odgłosu trąb i trzeciej salwy i odgłosu dzwonów całego Wiednia. Austro-Węgry mają następczynią tronu.

Położenie Unitów.

Z Janowa, gubernii siedleckiej, piszą do *Gołosu* co następuje:

"Sprawa unicka daje się ciągle we znaki. Duchowni prawosławni, którzy objęli kierunek duchowny nad tą nową "przypisaną" do kościoła prawosławnego dyecezyą, nie zdołali nietylko pozyskać sobie powagi śród tutejszej ludności, ale nawet nie potrafili żadnych z nią zawiązać stosunków. Byli unicy w święta i dnie niedzielne przepełniają kościoły katolickie, posty i święta obserwują podług rytuału katolickiego, dzieci swoje chrzcić jeżdżą aż do Krakowa, zkąd przywożą urzędowe metryki z udzielonego chrztu, gdyż katoliccy księża w kraju, obawiając się niemiłych następstw, odmawiają Unitom posług religijnych. Są u nas dzieci Unitów, mające po 6 i 8 lat, a jeszcze dotychczas nie ochrzczone. Młodzi Unici jadą do Galicyi dla zawarcia związków małżeńskich, i wróciwszy składają swoje metryki ślubne krakowskie, następnie za "przekroczenie prawa" i przechód granicy idą do więzienia odsiedzieć areszt i płacą kary. Galicyjski Kraków dla naszych Unitów, to jak Jeruzalem dla Żydów, jak dla Mahometan Mekka, kto może, tam się i spowiada, gdyż na miejscu, Unici od 8-miu i więcej lat już nie byli u spowiedzi. Umarłych swoich grzebią sami na cmentarzach nocną porą, a potem za karę idą do więzienia i płacą karę. Urodzi się młody Unita, za nieochrzczenie go w cerkwi płacą karę rodzice. Umrze starszy Unita, za samowolne pochowanie go bez swiaszczennika idą do więzienia dzieci. Jeśli młodzi Unici zawrą ślub za granicą, za powrotem pokutują oboje."

W korespondencyi moskiewskiego pisma Strany znajduje się ustęp o parafii Sfory w konstantynowskim powiecie, który świadczy o bezwzględnem ucisku Unitów podlaskich:

"Proboszczem w tej parafii — pisze Strana — mianowano popa pochodzącego z gubernii wołyńskiej, a więc błagonadiożnawo (to jest takiego, któremu ufać można), i przytem diejatiela. Na żądanie tego diejatiela sprowadzono do parafii wojsko dla lepszej kontroli nad ludem i dla skuteczniejszego chrzcenia dzieci na prawosławie. Pułk piechoty stał przez dwa lata bez przerwy w tej parafii. I cóż okazało się w końcu? Oto, że włościanie zostali doprowadzeni do ruiny, a mimo to ani jedno dziecko nie zostało ochrzcone na prawosławie. Do jakich szalonych uciekano się środków trudno opisać. I mimo to włościanie mówią i teraz, że dla nich zupełnie obojętną jest rzeczą, kto mieszka w plebanii, żyd czy pop prawosławny. Dla popa oczywiście nie jest to obojętnem, bo pobiera on 1200 rubli pensyi.

Ale przypuśmy, że kwota 60,000 rubli, jaką w formie kar pieniężnych pobrano od chłopów gubernii siedleckiej za usuwanie się od cerkwi prawosławnej w ciągu 1880 roku, nie jest wielką, to przecież trzeba uwzględnić, że kwota ta jest niczem w porównaniu do tego, co zabrano chłopom in natura. Za nieochrzcenie dziecka nałożona jest kara 10 rubli; zjawia się tedy urzędnik po te pieniądze, i to zawsze w czasie największych robót w polu, a ponieważ chłop pieniędzy nie ma, zabiera mu konia wartości 80 lub 100 rubli. Konia tego wystawiają władze na licytacyą; ponieważ zaś włościanie są solidarni, więc nikt z nich na licytacyi nie staje. Konia kupuje tedy żyd za 15 lub 20 rubli. Z tej kwoty rząd potrąca 10 rubli jako nałożoną na chłopa karę, a reszta idzie na opłacenie kosztów egzekucyi i licytacyi. I okazuje się, że ta reszta nie wystarcza na pokrycie tych kosztów; więc zabierają chłopu jeszcze krowę i tak dalej, aż chłop zostaje zrujnowany i schodzi na żebraka. Czyż można więc dziwić się, że chłopi uzbrojeni w widły, kosy i łopaty, rzucali się tłumnie w niektórych wsiach na urzędników, przybywających na egzekucyą? Kancelarya sądowa w Bielsku zawalona jest stosami aktów i protokułów, opisujących tego rodzaju "bunty" włościan.

Oto jest ogólny obraz życia Unitów, streszczony w tych kilku słowach. Życie to opłakane jak i apostolstwo owe z 1874 roku godne opłakania.

Królestwo Polskie.

Kuryer Warszawski otrzymał z Telsz, w gubernii kowieńskiej, następującą korespondencyą:

„Smutny fakt pod względem ekonomicznym, polegający na wyniszczaniu majątków ziemskich przez cudzoziemców, powtarza się tu z dniem każdym z nieubłaganą konsekwencyą.

Żmujdź poniosła olbrzymie pod względem gospodarczym straty; przyszłość obnażać ich nie potrzebuje, bo dziś już są widoczne. Fakt zmniejszania się z każdym dniem prawie majątków, będących w ręku krajowców, nie byłby jeszcze tak bolesnym, dla małego już koła naszych obywateli, gdyby ci nowi nabywcy gleby, uprawianej niegdyś przez ojców naszych i dziadów, byli ludźmi dobrej wiary i nie usposobieni wrogo dla Słowiańszczyzny. Dosyć powiedzieć, iż to są Niemcy! W niektórych powiatach połowa prawie majątków znajduje się w ich ręku, tak iż miejscowościom tym zagraża los Poznańskiego, bo germanizm, gdzie się osiedla, tam zaraz kolonizuje swoich współbraci. Nie mogąc z nimi współzawodniczyć, usunięci ustawą od kupna majątków, musimy być prostymi widzami tego procesu, niszczącego nasze zasoby narodowe. Kurs niski waluty rosyjskiej za granicą ułatwia manipulacyą wydzierania nam własności i zachęca kulturtraegerów do wkraczania na tutejsze zagony.

Dziś majątki sprzedają się prawie za bezcen i bez współubiegania się kupców; Rosyanie żadnych pod względem tym nie mają roszczeń, tak iż jedynymi konkurentami są Niemcy. Nabywcy tego szczepu dadzą się podzielić na dwie klasy: gospodarzy, którym chodzi o pozyskanie majątku i germanizacyą znajdującej się na nim ludności, i spekulantów, co kupują przestrzenie lesiste celem wytrzebienia drzewostanu. Jedna i druga kategorya jest zgubna: pierwsza jak polip toczy organizm narodowy, druga zabija stan ekonomiczny: majątek po takiej gospodarce robi wrażenie, jakby przeszli po nim wandele lub hunowie. Zgubny wpływ gechaeftsmanów na kraj uwidocznia się szybko; nieubłagane skutki pobytu ich na glebie naszej wywarły niezatarte ślady na powierzchności całej okolicy. Przybysze ci, korzystając z warunków, w jakich znajduje się prawie każdy z tutejszych właścicieli ziemskich, gdy jest zmuszonym do sprzedania swojej posiadłości, nabywają majątki za bezcen. Obywatel zmuszony do szukania kupca, któremuby miał prawo ziemi ustąpić, zgadza się zwykle na wszelkie warunki, program nabywcy tymczasem zasadza się na wycinaniu lasu i spieniężaniu wszelkiego bogactwa rodzimego. Niemiec, który namioty rozbije w majątku takim, sprzedaje wszystko, nawet oddzielne budynki, a pozostawiwszy pustkę, którą znów komuś innemu sprzedaje, przenosi niszczącą dłoń w inne miejsce. W ten sposób szanowna działalność mając wytknięte zadanie, posuwa się we wszystkich kierunkach, sprowadzając opłakane skutki; majątki nasze oskubane z całej swojej wartości, najsmutniejszy przedstawiają widok.

Dóbr takich jest mnóstwo; gospodarstwo krajowe strasznie na tem cierpi, bo aferzyści, o jakich wyżej mowa, nie myślą wcale o rólnictwie, mając na oczach tylko lasy.... tą drogą piękne litewskie lasy niezadługo przeniosą się do dziedziny wspomnień.

Najboleśniejszym jednak ze wszystkiego jest fakt niezaprzeczony, że znajdują się pomiędzy nami jednostki, co przykładają dłoń własną do strasznego dramatu eksterminacyi. Idea brudnego zysku pcha ich do tego; niegodziwi ci ludzie powodują się łatwym i bez wątpienia wielkim zarobkiem. Czy dacie wiarę, że i w Warszawie kilka wielkich fortun z tego źródła powstało?.... Panowie ci, pod przyłbicą cudzego nazwiska, idą w ślady tej niszczącej szarańczy — czyżby nie rozumieli, że to krok w najwyższym stopniu nie obywatelski! Pojęcia materyalistyczne tak przeniknęły nasz ogół, że wszystkie środki do zrobienia majątku zmierzające usprawiedliwiają się. W tem zbrukowanem źródle poglądów każde sumienie może się wykąpać.

A że słowa nasze mają podstawę pozytywną, dosyć przytoczyć fakt, iż jeden z tego rodzaju spekulantów, noszący niestety nazwisko, niegdyś w tym kraju bardzo szanowane, wykarczował lasy w 20 kilku majątkach, a następnie sprzedaszy je, dziś jest panem fortuny milionowej."

—Wieści zastraszające nadeszły do Warszawy o głodzie, jaki dotknął Kurpiów. Około 5.000 ludzi pozostaje bez chleba, a nawet przyszłości lepszej spodziewać się nie mogą, bo pola nie obsiane z braku ziarna — leżą odłogiem.

Niczem niewyczerpana ofiarność Polaków, która współczucia i pieniędzy dla bratnich ludów nieszczędziła, tem hojniejszą okaże dla biednych Kurpiów, a lud to sympatyczny, lubiący pracę, kobiety słyną pięknością i rzadką już nawet między ludem czystością obyczajów.

Kurpie, mieszkając w puszczach, odgrodzeni niejako od cywilizowanego a zepsutego świata, zachowali pierwotne cnoty ojców naszych: uczciwość, szlachetność i niepokalaną wiarę. Wiara ta, tak gorąca, nie daje im wątpić iż przy pomocy dobrych ludzi przetrwają klęskę głodową, a w nas tem silniejszą wzbudza otuchę, że na czele komitetu, zbierającego składkę, stanęła pani Aleksandra hrabina Potocka.

Tam, gdzie anioł-kobieta rękę wyciągnie, aby łzy niedoli otrzeć, gdzie oprócz datków hojnych współczującego serca nie odmówi, jesteśmy pewni powodzenia, a dla biednych Kurpiów końca strasznych męczarni.

Ludwik hr. Krasiński i p. Stanisław Skarzyński dzielnie czcigodnej prezesowej w dziele tem pomagają.

— Język polski dozwolony jest odtąd w ruchu telegraficznym w Królestwie Polskiem i Rosyi, tak iż depesze pisane po polsku, mogą być wysyłane do wszystkich stacyi telegraficznych, nie wyjmując w Rosyi leżących, jak również ztamtąd wysyłane.

— Klimontów i Górki, znacznej wartości i obszerne dobra, w wybornej pszennej ziemi w powiecie sandomierskim położone, niegdyś do rodziny hr. Ledóchowskich należące, w tych czasach nabyte zostały przez p. Karskiego, dziedzica dóbr Włostów. Podobno za samo ustąpienie prawa dożywotniego użytkowania z dóbr, nowy nabywca wyliczył 120,000 rubli. Dobrze przynajmniej, pisze *Gaz. Kiel.*, że piękna ta posiadłość przeszła na własność obywatela kraju, w ręce gospodarne i rządne: że siekiera spekulanta cudzoziemskiego nie powali tamecznych cennych lasów. W bliskości leżą tam jeszcze dobra Goźlice, należące do J. Emin. Ledóchowskiego, Kardynała i Arcybiskupa gnieźnieńskiego.

— W Rachowie w Lubelskiem umarł 7go maja w 91 roku życia hr. Józef Grabowski, podobno ostatni weteran wojska polskiego z wojen 1809—14 r. Zmarły był marszałkiem Sejmu i prezesem Ziemstwa kredytowego w. ks. Poznańskiego, podpułkownikiem w sztabie głównym cesarza Napoleona Igo, kawalerem orderów orła czerwonego 2giej klasy, *Virtuti militari* i legii honorowej.

Galicya.

Czytamy w *Czasie:* W ostatnich czasach wiele dostojeństw i oznak zaszczytnych spłynęło na Polaków, zacząwszy od nominacyi czterech członków Izby wyższej, dwóch tajnych radzców, sześciu dam pałacowych, aż do szeregu różnego stopnia dekoracyi.

Gdyby tylko o honory i ordery chodziło, przemilczelibyśmy ten objaw życzliwości monarchy, uważając odznaczenia za rzecz czysto osobistą, milczelibyśmy tem więcej, im mniej zgodnem z staremi obyczajami naszemi było wszystko, co się odnosi do etykiety i godności dworskich.

Chwila atoli ogłoszenia tych nominacyi i wybór osób wskazują, że głębsza kierowała myśl ręką cesarza, że intencya sięgała wyżej i miała doniosłość polityczną. Na parę godzin przed przybyciem narzeczonej syna swego, przesłał cesarz ministrowi Dunajewskiemu wielką wstęgę orderu korony żelaznej i kazał mu wyrazić życzenie, aby z temi oznakami wystąpił podczas przedstawienia się królowi belgijskiemu. Pragnął więc, aby minister, który w ostatnich czasach tak świetnie się odznaczył w walkach parlamentarnych, przywdział w uroczystej chwili oznaki uznania i zaufania korony. Można też powiedzieć, że te zaszczyty zdobył p. Dunajewski, jak zdobywa dekoracyą dzielny jenerał wśród bitwy.

Ta sama intencya polityczna, ten sam trafny wybór chwili i osób odznacza i inne nominacye. Wypróbowawszy Polaków w zapasach parlamentarnych, poznawszy ich bliżej w czasie swej podróży do Galicyi, snać uznał cesarz potrzebę, aby w chwilach radośnej uroczystości rodzinnych nie brakło Polaków nawet w orszaku dygnitarzy dworskich. Tytuł i order nadają pewne prerogatywy etykietą wskazane, ale i tutaj wyborem cesarza kierowała myśl uznania zasług położonych w kraju i osób w kraju mających mir i powagę. Oceniliśmy już dawniej znaczenie powołania do Izby panów czterech mężów, którzy społem łączą w sobie reprezentacyę tradycyi rodowej, zasług naukowych i zasług politycznych. Ozdobił cesarz mężów nieskornych do dworskiego życia i mniej znanych w stolicy państwa, ale znanych i szanowanych w kraju. Nie szukali oni dla siebie żadnych godności, ale przyjęli je z wdzięcznem uczuciem, jako następstwo zbliżenia kraju do Korony, nad którem z głębi przekonania pracowali. W tym kierunku od wielu lat wyprzedzał opinię kraju p. Paweł Popiel, zasady katolickie i monarchiczne prowadziły go wcześnie na tory polityki polsko-austryackiej, której był jednym z pierwszych koryfeuszów, choć stał przez całe życie zdala od dworu i nie szukał godności. Hr. Włodzimierz Dzieduszycki dawniej już tytułem radzcy tajnego zaszczycony, dziś wysoką otrzymuje dekoracyę, a mąż to wielkiej prostoty, unikający wszelkiego blasku a szukający pierwszeństwa jedynie bezmierną ofiarnością na szlachetne cele nauki, oraz podniesienia dobrobytu w kraju.

Wysokie dekoracye udzielone świeżo mężom jak b. prezydentowi, a dziś marszałkowi sejmu i prezesowi Koła polskiego w radzie państwa, są także aktem czysto politycznym, aktem uznania całego kierunku, jaki oni nadali krajowi, jakby odpowiedzią, którą daje po latach kilkunastu cesarz, na pamiętne słowa adresu sejmowego, na słowa programowe: "przy Tobie Najj. Panie stoimy i stać chcemy".

Z innych pism przekonujemy się, że oprócz ministra Dunajewskiego, hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i prezesa Koła polskiego w radzie państwa Grocholskiego otrzymali ordery: hr. Włodzimierz Mitrowski, hr. Włodzimierz Borkowski i arcybiskup Romaszkan wielki krzyż orderu Franciszka Józefa; biskup przemyski X. Stupnicki i baron Wasili Serecki order korony żelaznej drugiej klasy; prezydent miasta Lwowa p. dr. Gnoiński i właściciel dóbr Polanowski krzyż komturów orderu Franciszka Józefa; właściciel dóbr Bolesław Augustynowicz krzyż kawalerski orderu Leopolda; prócz tego wiele jeszcze orderów niższych stopni oraz złote krzyże zasługi z koroną i bez korony.

Ze Lwowa piszą pod dniem 10 maja do *Kuryera Poznańskiego:*

Trzebaby mieć rzeczywiście poetyczne pióro i więcej spokoju, aby wam opisać uroczystości wczorajsze i dzisiejsze we Lwowie. Takiego ogólnego entuzyazmu, takiej iluminacyi Poznań, nie wiem, czy kiedy będzie świadkiem — mnie, bawiącemu od lat kilku w Galicyi, każdy taki obchód pamiętnym będzie na całe życie, bo w Poznańskiem nigdy czegoś podobnego nie widziałem.

Zaślubiny arcyksiężniczki Gizelli, obchód 25ej rocznicy zaślubin cesarza Franciszka Józefa, 50letni jubileusz biskupstwa śp. Piusa IX, pobyt nuncyusza monsignora Jacobiniego we Lwowie, pobyt cesarza, wreszcie dzień wczorajszy świadczą, że owi "burzyciele spokoju," Polacy, umieją być wdzięcznymi i chyba w głowach takich panów Pinderów *et tutti quanti* zasługują na miano niespokojnych duchów. Radzilibyśmy p. Pindterowi i jego satelitom przybyć na taką uroczystość do Galicyi — zaręczam, że ani włos z głowy im nie spadnie — a przekonają się, żeśmy nie tacy burzliwi, jak sobie redakcya *Nordd. Allg. Ztg.* i autorowie paszkwilów w niej na nas zamieszczanych wyobrażają. Ale takie wyrażanie wdzięczności, taki entuzyazm dla domu panującego może tylko tam istnieć, gdzie się rząd kieruje sprawiedliwością — gdzie dla ludności, zniewolonej żyć pod obcem berłem, nie ustanawiają praw wyjątkowych.

Wieczorem gdzie tylko spojrzałeś, na każdej ulicy, na każdym placu, z każdego, chociażby i najmniejszego domku biło już to więcej lub mniej, wedle możności właściciela, światła. Na wielu balkonach i wystawach składów widniały piękne transparenta i tarcze z cyframi nowożeńców R. S. Tłumy publiczności, nie turbowane wcale przez policyą, którejś prawie nie widział, bo na cóż? — przeciągały ulicami, zdążając za muzykami wojskowemi, po odegraniu capstrzyku przed gmachem jeneralnej komendy przeciągającemi przez ulice miasta, oraz za kapelą Harmonii.

W kasynie miejskiem odbył się wspaniały bal wojskowy, w którym wzięło udział kilku obywateli w kontuszach. Mała ta liczba ostatnich pochodzi ztąd, że większa część arystokracyi wyjechała do Wiednia.

Dziś z rana odbyły się we wszystkich kościołach i cerkwiach, w zborze ewangielickim i synagogach uroczyste nabożeństwa na pomyślność nowożeńców. W archikatedrze łacińskiej celebrował sam najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Wierzchlejski w licznej asystencyi duchowieństwa. W presbyteryum zasiadł namiestnik hrabia Potocki, tudzież naczelnicy władz rządowych i autonomicznych. W archikatedrze św. Jura odprawił mszą św. ks. oficyał Malinowski.

Po nabożeństwach odbyła się w namiestnictwie recepcya duchowieństwa wszystkich obrządków, generalicyi, naczelników krajowych, władz państwowych, autonomicznych, rektora i senatu uniwersytetu i politechniki, dyrektorów szkół gimnazyalnych, seminaryów, szkół ludowych i t. d. Około godziny piątej zaś był obiad oficyalny u namiestnika.

Pisałem już, że z powodu tych zaślubin utworzone zostaną rozmaite stypendya dla szkół. Sam cesarz ustanowił ze swojego prywatnego majątku 22 stypendya po 300 złr., z których dwa przypadają dla akademii technicznej we Lwowie. Z innych fundacyi wspomnę tu o jednej, tj. o pięknej fundacyi p. Jana Goetza, właściciela Okocimia i rozległych tamtejszych zakładów przemysłowych. Ofiara ta obejmuje: 1) Darowiznę w sumie 1000 złr. na rzecz funduszu wsparć oficyalistów i sług zakładów okocimskich; 2) darowiznę gruntu wartości 500 złr. pod nowo wybudować się mający kościół w Okocimiu; 3) zobowiązanie wypłacenia w razie przyjścia do skutku powyższej budowy sumy 1500 złr. oprócz obowiązkowego datku konkurencyjnego, a to na wybudowanie osobnej przy kościele kaplicy i 4) darowiznę placu i materyałów budowlanych wartości 500 złr. na rozszerzenie miejscowej szkoły ludowej w taki sposób, iżby przybył stósowny łokal dla nowej jednej klasy.

Kończę korespondencyą moję inną nie koniecznie dla nas przyjemną wiadomością. Oto wskutek zaburzeń w Kijowie wybierają się żydzi tamtejsi do nas. Konsul austryacki w Kijowie telegrafował do namiestnika, że niezawodnie możemy się tych gości u nas spodziewać, a i osoby z Kijowa do Lwowa przybywające o tem opowiadają.

Wielkie Księztwo Poznańskie.

Z Poznania piszą do *Czasu:*

Sprawa pielgrzymki słowiańskiej do Rzymu coraz tu żywiej zajmuje umysły. Listy prywatne z miasta wiecznego wspominają, jak wielkie znaczenie Ojciec św. przywięzuje do tej wspólnej manifestacyi rozrodzonego szczepu, a w myśli Namiestnika Chrystusowego i nasz kardynał Prymas żywo się tą sprawą zajmuje, pragnąc licznego udziału swych dyecezyan w niedalekiej już pielgrzymce. Przykład południowych Słowian zagrzewa wszystkich do ich naśladowania, a zkądinąd przystąpienie do pielgrzymki dostojników grecko-katolickiego w Galicyi obrzędu, wielkie a błogie tu wywarło wrażenie. Wiec, mający być zwołanym w Poznaniu podczas tygodnia Zielono-świątkowego, licznych zapewne zgromadzi uczestników, oraz ostatecznie urządzi skład deputacyi wielkopolskiej, mającej zanieść do Rzymu wyraz naszej wierności i wdzięczności, w zjednoczeniu z słowiańską bracią naszą. Między zameldowanymi do przyszłego wiecu mowcami, postrzegamy nazwiska młodszych pracowników, którzy pierwszy raz w życie publiczne wstępując, od razu pięknie zatwierdzą swe polsko katolickie uczucia. W samejże pielgrzymce nie braknie uczestników z pośród duchowieństwa i obywatelstwa naszego. Wymieniają już nazwiska hr. Stanisława Czarneckiego, p. Kazimierza Chłapowskiego, jednego z młodych książąt Czartoryskich, p. Stefana Cegielskiego i wielu innych.

Wychodźtwo do Ameryki nie ustaje; nawet podczas świąt wielkanocnych dworzec i drogi żelazne przepełnione były falą emigrantów. Szerzy się zaraza ducha, a nie ma głosów, coby ją powstrzymać mogły. Ubytek duchowieństwa niezawodnie wpływa na wzrost wychodźtwa, bo lud nasz tylko swych pasterzy zawsze słuchać gotów; a pamiętać należy, jakie spustoszenia zdziałał między nami *Kulturkampf*, kiedy już sto czterdzieści jeden parafii osieroconych znajduje się w naszych dyecezyach, i w tyluż miejscach umilkły dobre rady, nauki i wskazówki. Stosunki materyalne oczywiście wielki wywierają wpływ na ten prąd opłakany, który lud nasz wywodzi za morze. Nie ma zaś nadziei, aby się poprawiły w tym roku, kiedy spóźniona wiosna po nieprzyjaznej jesieni, zarówno się składają, aby jak najsmutniejsze rólnikom zapowiadać widoki.

Towarzystwo przyjaciół nauk odbyło świeżo nadzwyczajne walne zebranie, celem ostatecznego przebudowania frontowego muzealnego gmachu, co też zapewne wkrótce nastąpi, i pozwoli po długich zwłokach odpowiednio rozmieścić i uporządkować zbiory coraz liczniejsze i znakomitszej wartości.

— *Gazeta Toruńska* pisze: Rozpoczęta przez Niemców heca żydowska w Gniewkowie przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Pod Murzynnem napadnięto żyda spokojnie idącego drogą z miechem na plecach i nielitościwie pobito; gdzieindziej znowu chciał karczmarz Niemiec powiesić żyda, który przyszedł się do niego posilić, i tylko żona karczmarza uratowała żyda od śmierci. W jednej wsi przyszedł żyd na wieczór do gospodarza i prosił, aby go przyjął na noc. Gospodarz dał mu nocleg w stodole, lecz o północy zbudził go straszny krzyk żyda, który błagał o pomoc, gdyż chcą go zabić; wykazało się, że pijani parobcy ze wsi włamali się do stodoły i zaczęli bić śpiącego pałkami. We wsi Dąbrowie przylepiono na słupach telegraficznych plakaty, aby nie kupować od żydów wódki, gdyż żydzi myją się w niej, zanim ją sprzedają chrześcianom. Żyda karczmarza w Wilkostowie, pół mili od Dąbrowy, wyrzucili Niemcy na dwór, a potem raczyli się wódką. Lud polski po wsiach kujawskich żydom, którzy razem z Niemcami brali udział w prześladowaniu katolików podczas kulturkampfu, nie płaci teraz pięknem za nadobne i mimo namowy ze strony obywateli niemieckich, nie bierze udziału w napastowaniu żydów.

— W Jedlu pod Pleszewem zamordowali, jak donoszą do „Orędownika", gospodarz Musiał i syn jego, zięcia Walczaka. Wykazało się, że morderstwo popełnione zostało w stajni i że Józef Walczak zabity został hakiem od mierzwy i zagrzebany w stajni. Ojciec z synem wywieźli potem nocą ciało zabitego i wrzucili je do rzeki Prosny.

UKRYTE SKARBY

Przez

JANA KANTEGO GREGOROWICZA

(Janka z Bielca.)

(Ciąg dalszy.)

X.

Bitwa pod Wilnem.

Pierwszą linią zajęły dwa pułki strzelców pieszych w szachownicę z dziesięcioma ciężkiemi działami pozycyjnemi. W asekuracyi tychże stanął siódmy pułk linijowy, w drugim rzędzie pułk ułanów z pięcioma lekkiemi działami, a w rezerwie zostawiono nowo utworzony pułk strzelców konnych, sześcio szwadronowy, i pułk kosynierów litewskich. Przy ułanach znajdował się Stefan, jako należący do nich, a czasowo odkomenderowany do rozszerzenia powstania na Litwie. Pułk ten miał przeznaczenie obrony dział, obowiązek wielce przykry i zwykle bardzo niebezpieczny. W czasie poruszeń wojska polskiego, w największym porządku zajmujących stanowiska, nieprzyjaciel stał w ciszy, jakby przyglądał się manewrom, tylko od promieni słonecznych, na szczytach gór, migały bagnety piechoty i czerniły się paszcze dział, dwa razy tak licznych, jak polska artylerya i w stokroć lepszej ustawionych pozycyi. Była to godzina piąta rano. Słońce świeciło już w całym swym blasku, chociaż go jeszcze na płaszczyznie nie było widać; na obu liniach przygotowanych do boju, cisza panowała głęboka, tylko na płaszczyznie słychać było tupot maszerującej piechoty, tętent kawaleryi i głuche dudnienie armat zajmujących stanowiska. Kiedy pułk ułanów zatrzymał się na wskazanem miejscu i wyrównał się w linii, Stefan oglądając się w koło, odezwał się cicho do obok stojącego kolegi, także kadeta, do którego zbliżył się przez koleżeństwo, a ukochał przez szacunek. W częstych więc pogadankach nie tylko się poprzyjaźnili, ale poznali wszystkie swoje domowe stósunki, o których zawsze radzi rozprawiali.

— Wiesz co, mój bracie, mówił Stefan, że jakoś cały plan bitwy, zupełnie mi się nie podoba. Te góry strome, najeżone działami i piechotą, za którą pewno znajduje się w rezerwie liczna kawalerya, wyglądają strasznie groźnie. Jeżeli piechota nasza nie wyparuje z pozycyi nieprzyjaciela, to nas mogą w puch rozbić i kawaleryą rezerwową wysiekać co do jednego.

— Bądź spokojny, odrzekł towarzysz, ufam najzupełniej Chłapowskiemu, nie pozwoliłby nas na jatki wystawić, i jestem pewny, że Dębiński uderzy od tyłu na nieprzyjaciela. Wszakże już dni kilka jak w marsz się udał, to i po cóżby go wysłano?

— To prawda, a jednak mię jakaś dziwna obawa przejmuje, odrzekł Stefan smutnie; mam złe przeczucie....

— To wina naszego obecnego przeznaczenia, pilnowania dział i patrzenia na bijących się braci. W ruchu człowiek zapomina o wszystkiem, ale w bezczynnym stanie, gdy inni się biją, gdy nieprzyjaciel pali do nas jak do celu, zaraz wszystkie troski, przeczucia, smutne myśli, zbiegają się do serca i tak dręczą i męczą, że człowiek radby czasem schować się choćby pod ziemię.

— Być może, przerwał Stefan, bo i mnie się zdaje, że widzę moję kochaną matkę, wyciągającą do mnie ręce z uściskiem, zacnego ojca zmuszającego swoje porąbane kości do przybrania marsowej postaci, dobre moje siostrzyczki, uśmiechające się, i obcierające łzy jednocześnie.

— Pokrzep ducha, odrzekł towarzysz, patrz, oto piechota poszła na taralierkę, zmiatać jak makówki nieprzyjacielskich artylerzystów. Z drugiej strony wysuwają się kolumny, zacznie się więc taniec niebawem.

Rzeczywiście, na całej linii bojowej rozpoczął się tyralierski ogień. Z szeregów rozrzuconej piechoty sypały się gęste strzały karabinowe, lecz nieprzyjaciel trzymał się tylko odpornie. Wkrótce z obu stron ryknęły działa, w kolumnach nieprzyjacielskich powstało jakieś niezwykłe zamięszanie, ściągnęli rozsypanych tyralierów i zaczęli posuwać się w górę jakby do odwrotu. Wojsko polskie wydało okrzyki radości, ale był to tylko fortel wojenny, w celu zwabienia atakujących na góry, na którym jednak głównodowodzący Giełgud zupełnie się nie poznał.

Wydał więc rozkaz, i dwa pułki strzelców pieszych, z bagnetem w ręku, z okrzykiem hurra! rzuciło się naprzód.

Ponieważ góry Ponary zaraz od płaszczyzny stanowią niezmiernie stromą ścianę, więc wojacy chwytając się jedną ręką za krzaki, a drugą trzymając karabin, drapali się w górę jak koty. Nieprzyjaciel stał spokojnie, piechury rojąc się jak mrówki, ciągle szli naprzód, już dopadli pod wierzchołek góry, gdy nagle, ciężkie kolby karabinów nieprzyjacielskich, spadły gradem na głowy mężnych piechurów, i waląc, kłując bagnetem, spychały ich w przepaść dziesiątkami. Tymczasem ogień z dział nie ustawał, ale z polskich armat tylko trzy były czynne, reszta musiała umilknąć, bo strzelając ku górom, mogłyby razić tak swoich, jak nieprzyjaciół.

Mimo tego piechota walczyła zajadle, ręczne niemal z nieprzyjacielem tocząc zapasy, ułani zaś na płaszczyznie ciągle zmieniali pozycyą, prażeni kulami czterdziestu dział, z okropnym szumem tuż obok nich przebiegających. Zmieniono front, podsunięto się ku górom, pod las, lub za artyleryą, śmiertelnie jednak pociski wszędzie ich znalazły, co zobaczywszy Chłapowski, i lękając się, aby cały pułk pomału nie został wystrzelanym, rozkazał kosynierom z rezerwy wysunąć się naprzód i stanąć przed ułanami. Ale ruchawka ta, choć ożywiona największym zapałem, źle uzbrojona i uorganizowana, nie dotrzymała placu, i po pierwszej kuli wyrywającej im na raz całą rotę, z przeraźliwym krzykiem złamawszy szeregi, poszła w rozsypkę. Ułani więc znowu pozostali na swem niebezpiecznem stanowisku.

W tem, a była już może godzina druga z południa, kiedy słońce piekło żarem, pragnienie i głód dokuczały biednym wojakom, a bój na przodzie trwał ciągle, bez żadnej z obu stron korzyści, i otóż około godziny drugiej w południe z pomiędzy gór ponarskich zaczęły się wysuwać kolumny jazdy nieprzyjacielskiej.

Były to trzy pułki, trzy razy silniejsze od garstki ułanów, armat pilnujących. Skręciwszy na płaszczyznę, nagle rozwinęły się i w największym pędzie ruszyły ku bateryom w zamiarze ich opanowania. Szwadron pierwszy ułanów wysunął się naprzód, pod naciskiem jednak tak znacznie przeważającej siły, łamie się i pierzcha; nadbiega szwadron drugi, pierwszy zwraca się, formuje, uderza powtórnie, i obadwa znowu złamane, cofają się, ale już w większym porządku. Ścigającemu nieprzyjacielowi zabiega nagle trzeci szwadron, pierwsze więc dwa zwracają się, i razem wpadają w kolumny nieprzyjacielskie, kłując i robiąc rozpaczliwie, co się tylko nawinęło pod rękę. Z pod kopyt końskich wzbijają się tumany pyłu, ciemnica jak mgła pokrywa walczących, koń tuż dotyka konia, wszystko się mięsza, płącze i każdy rąbie i siecze, nie mogąc nawet rozróżnić gdzie wróg, a gdzie przyjaciel. Po kwadransie tak zaciętej walki, gdy walczący rozbiegli się cokolwiek po płaszczyznie, i kurzawa zaczęła opadać, przedstawiły się w całej okropności skutku boju tak nierównego. Cała płaszczyzna zasłana była trupami i umierającymi; tu koń rży żałośnie napróżno siląc się do powstania, tam ranny błaga o pomoc, tu żołnierz pozbawiony wiernego swego towarzysza, ogania się jak może następującemu wrogowi, tam znów toczy się pojedyńcza walka z równą z obu stron zażartością. Ułani jednak trzymają się dzielnie, wróg naciska, wiara nasza walczy z największą rozpaczą, i byłaby może skutecznie mu się oparła, ale nagle jakiś głos krzyknął:

— Uciekaj! kto może, bo nas oskrzydlają.

W jednej chwili powstał straszliwy popłoch; każdy myśląc już tylko o własnem ocaleniu, głuchy na wszystko, rzucił się w ucieczkę, i w szalonym biegu deptał, roztrącał, obalał, nie broniąc się nawet naciskającemu go coraz silniej nieprzyjacielowi. Z rozgromu tego zapewne nie byłby wyszedł ani jeden kawalerzysta żywym, gdyby był nie nadbiegł nagle siódmy pułk piechoty liniowej, którego szczęśliwym trafem nie wysłano za strzelcami, na góry ponarskie. Uformowawszy się w ściśnioną kolumnę, sypnął ogniem na nieprzyjaciela, i tym jedynie sposobem zmusił go do odwrotu. Ułani więc cofnęli się; na placu jednak pozostało jeszcze kilkudziesięciu, ucierających się z rosyjskiemi konnopolcami. Między niemi był Stefan, usłyszawszy głos trąbki, już miał się puścić galopem ku swoim, gdy o kilkadziesiąt kroków, ujrzał kolegę kadeta, broniącego się rozpaczliwie kilku naciskającym go wrogom.

Porzucić w takiem niebezpieczeństwie rodaka, do tego towarzysza i przyjaciela, było niepodobnem; zwrócił więc konia, i kiedy z podniesionym pałaszem prosto sadzi ku niemu, z boku wysunął się nagle nieprzyjacielski jeździec i wrzeszcząc: *nie ujdiosz Lach! nie ujdiosz!* puścił lancę prosto w piersi młodziana. Stefan nie tracąc przytomności, pałaszem zwichnął pchnięcie, grot jednak drasnął go po ręku i brzuchu, przebiwszy pendent, potem odbił raz jeszcze lancę w górę i jednocześnie rąbnął przez głowę nieprzyjaciela. Ugodzony żołnierz opuścił ręce, zachwiał się i padł z konia na ziemię. W tej chwili Stefan uczuł jakby silne uderzenie przez nogę, obejrzał się, w pobliżu nikogo już nie zobaczył, tylko zdala walczące szwadrony wracały na tyły swoich obozów. Pomiędzy niemi stały mężne piechury siódmego pułku, sypiąc ogniem za nieprzyjacielem. Stefan już zwrócił konia ku swoim, gdy nagle w uderzonej nodze uczuł niemiłe ciepło: spojrzał, a tu krew bryzga przez rajtuzy. Jednocześnie zemgliło go, przed oczami zaczęły przebiegać czarne jakieś płatki, niby ogniste krzyżujące się iskry, ujął się więc grzywy wiernego rumaka i trzymając się jej całą siłą, zawrócił ku rezerwie, gdzie już zastał ambulanse napełnione rannymi.

Zdjęto go z konia, tak już biedak był osłabiony, a gdy rozebrano do opatrzenia, pokazało się, że ma trzy rany, lekkie draśnięcie w rękę, zraniony brzuch, i przestrzeloną łydkę. Po rozpatrzeniu się, pułkowy lekarz kręcąc głową, odezwał się z flegmą:

— Kochany kolego, ze zranionej ręki śmiej się, to drobiazg, niegodny felczerskiej opieki. Obrażenie brzucha, gdy błona nienaruszona, także nie przedstawia niebezpieczeństwa, wszakże nie ręczę czy wśród jazdy na wozie, zaogniwszy się nie przejdzie w gangrenę. Postrzał kuli z pistoletu prześwidrował ci łydkę na wylot i kula w niej nie została, więc obawy o nogę nie ma. Zostawimy ci ją kochanku, ale jeżeli masz złą krew w sobie, to nic nie pomoże, trzeba będzie z nią się rozstać.

Po takiej pociesze Stefana opatrzonego i obandażowanego włożono na wóz po bagażach, bo w ambulansach już miejsca nie było, i odwieziono w tył po za rezerwy.

Wkrótce potem bój ustał na całej linii; przed samym zachodem słońca korpus polski, straszliwie zdziesiątkowany, zatrzymał się pod Malowianką, w tem samem miejscu, gdzie przed bitwą obozował. Lękając się jednak pogoni, po odpoczynku i pożywieniu, ruszono zaraz w pochód; wysełając rannych pod silną zasłoną, przodem do Kowna.

XI.

W lat trzy.

Nie będziemy dalej przedstawiali dziejów kampanii z roku 1831. Znane jest wszystkim zakończenie jej wykroczeniem wojsk polskich w obce granice.

Stefan, pomimo obaw pułkowego lekarza, szczęśliwie z ran wyleczony, razem z korpusem Giełguda dostał się do Prus, awansowany poprzednio na oficera. Umieszczony na kwaterze, wyczekiwał niecierpliwie rozporządzeń z Berlina nadejść mających, co do przyszłej doli wojska polskiego. Gospodarz, u którego mieszkał, był mydlarzem z profesyi, a przytem człowiekiem niezmiernie zacnym i serdecznym. Wprędce polubiwszy Stefana, ukochał go jak syna, namawiając, aby poświęciwszy się jego zatrudnieniu, nie wracał już do kraju i ożenił się z jego daleką krewną, ładną i posażną zarazem. Były to namowy wcale nie do odrzucenia, ale Stefan nie zapomniał o Zosieńce, poznanej w dworcu litewskiego szlachcica, a kokardę przypiętą mu przy pożegnaniu miał zachowaną starannie, razem z krzyżykiem, ręką matki zawieszonym na szyi. Wprawdzie marzenie jego o nadobnej Litwince było szaleństwem niepodobnem do urzeczywistnienia, ale młodzi łubią marzyć i przywiązywać się do wrażeń silniej działających. Choć więc wiedział, że odległość miejsca, brak stanowiska chlebodajnego, trudność zbliżenia się do upodobanego dziewczęcia, stanowią nadzwyczaj wielkie przeszkody, jednak pocieszał się marzeniami, przedstawiając w nich siebie obok Zosienki, przy stopniach ołtarza przyjmujących błogosławieństwo kościoła na dalszą drogę żywota. Namowy więc gospodarza swego, co do uczenia się mydlarstwa nie odrzucił, rokując z niego dostateczne kiedyś dla siebie utrzymanie, a więc możność zbliżenia się do Zosienki, jeżeli równem jak on ożywiona była uczuciem. Wprawdzie znał dobrze moc przesądu jaki dzielił wszelki przemysł, a tembardziej rzemiosło od tarczy herbowej, ale dla młodego, pełnego życia i zapału, cóż może być niepodobnem?

— Kto wie, mówił sam do siebie, co z tego wypadnie? Mydlarstwo rzecz korzystna, szczególniej umiejętnie prowadzone. W fabryce mego gospodarza, zdaje mi się brakuje tej umiejętności, jaką przynosi nauka, we wszystkich gałęziach przemysłu. Poduczywszy się tutaj, ruszę do Gdańska, a może do Berlina, dla dalszej nauki. Potem urządzę fabrykę w kraju, a potem....

Stefan westchnął, bo mu Zosia stanęła w myśli. Rzucił się więc do pracy i przez trzy lata utrzymywał się jako czeladnik fabryczny, kłopocąc się ciągle brakiem zupełnym wiadomości z domu. Pisał wprawdzie kilka listów, ale na żaden najmniejszej nie odbierał odpowiedzi, a kiedy towarzysze rozbiegli się po świecie, głównie dążąc do Francyi, Stefan ruszył do Berlina, i tam zaciągnął się w szeregi pracowników, do jednej ze znaczniejszych mydlarni.

W trzecim roku już został wspólnikiem własnej fabryki w Bydgoszczy, która prowadzona starannie i pracowicie, coraz świetniej się rozwijała i w robocie nie mogła nastarczyć żądaniom. Po roku obrachunek wypadł bardzo korzystnie, spora kwota oszczędzona stała się własnością Stefana, postanowił jej więc użyć na wyjazd do Warszawy, w celu odszukania tak ukochanej rodziny, której milczenie już go nawet przerażało, wszelkie najgorsze przypuszczenia robiąc prawdopodobnemi. Co do rodziców, był prawie pewnym, że już nie żyją, szło mu więc głównie o siostry, które odszukawszy, postanowił ściągnąć do Bydgoszczy.

Uzyskawszy więc stósowne pozwolenie, w Czerwcu w roku 1834 wyruszył w drogę, i przebiegłszy tylko przez Warszawę, udał się prosto do Czerska.

Kiedy z daleka ujrzał basztę zamkową, sterczącą nad budynkami miejskiemi, serce zabiło mu silnie, i łzy zrosiły policzki. Przypomniał sobie poczciwego ojca, pochylonego, siedzącego przed domkiem na ławeczce. Ścieżką od Tatar szedł jakiś człowiek, prosto ku budynkom szkólnym, zupełnie tak jak to niegdyś robił Janek, podążając do swoich ukochanych, jak ich zwykle nazywał.

Podobieństwo w nim Stefan tak wielkie upatrzył do poległego przyjaciela, że powstał na bryczce, aby się lepiej przypatrzyć. Wprędce jednak poznał swoją omyłkę:

Niespokojny, trwożny, pragnąc wprzód choć cośkolwiek się dowiedzieć o rodzinie, zanim ją przyciśnie do swego serca, kazał woźnicy zatrzymać się, a sam poskoczył w pole, ku ludziom w pobliżu pracującym. Po zwykłem powitaniu, na zrobione zapytanie o kapitana i Strumisza, ludziska pokręcili głowami, i jeden z nich rzekł:

— O kapitanie Bugaju, już od trzech lat ani słychu ani widu. Jak go wygnali Moskale ze szkoły, to poszedł w świat i pono do Łowicza.

— Ale, do Łowicza, przerwał drugi, nie bajcie po próżnicy, boć go na jesieni zeszłego roku spotkał Wałek, mój bratanek w Warszawie, ale strasznie niebożątko wyglądał, jak mizerak, to pewnikiem zamarł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z dziejów zajść w Elizawetgradzie, w Rosyi, podczas zburzenia ludności przeciw żydom, donosi korespondent *Gołosa* taki szczegół.

Do młyna, należącego do żyda Kohana, przybył tłum rozjuszony. Naprzeciw tłumu wychodzi mechanik Jaskólski i prosi go, aby młynu nie burzył, gdyż on trzyma go w dzierżawie, a wszystko, co jest w młynie, jest jego własnością. — A ty kto taki jesteś? — pyta go tłum. — Jestem Polak, Jaskólski. — Przeżegnaj się! — woła tłum. — Jaskólski się żegna. — Pochrystaj sia! — woła tłum (to znaczy: powiedz "Chrystos woskrese" i połacuj się). Jaskólski to robi, a tłum odchodzi, nie tknąwszy zgoła nic w młynie.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Starogard. Przed wydziałem karnym w zaprzeszłą środę odegrała się dziwaczna scena. Kobieta całkiem zepsuta przeskoczyła nagle baryerę i świadka przeciw niej świadczącego pobiła, zanim sługa sądowy mógł przyjść na pomoc. Skazaną została na dwa lata w domu poprawy.

Melzak. Magistrat, deputacya szkólna i rada miejska postanowiły zniesienie symultannej szkoły i przywrócenie wyznaniowych.

Tuchola. Dnia 8 zm. w południe u dawniejszego nauczyciela w Rosochatce wybuchł ogień, który tak szybko się rozszerzył, że całą wieś zajął. W dwóch godzinach 15 domów mieszkalnych, tyle stajni i stodół były zniszczone. Budynki były wszystkie prawie nowe, bo wieś przed kilku laty się spaliła. Nie tylko martwy i żywy inwentarz zginął w płomieniach, lecz też kilka dzieci. Mieszkańcy znajdują się w największej biedzie, bo albo wcale nie byli zabezpieczeni albo tylko bardzo nisko. — Dnia 2 go zm. była tu komisya kolejowa i naradzała się z landratem i innymi członkami wydziału powiatowego co do miejsca, na którem ma się zbudować dworzec kolei żelaznej. Słychać że stanie on blisko miasta.

Elbląg. W przeszłą środę, w uroczystość św. Wojciecha, nastąpiła uroczysta introdukcya tutejszego nowego proboszcza, księdza Wagnera.

Wejherowo. Dnia 5 zm. został asesor regiencyjny Gumprecht przez prezesa regiencyi Saltzwedella z Gdańska w obec członków wydziału powiatowego w urząd tymczasowego landrata wprowadzony. — Były minister hr. Eulenburg zamierza podobno z rodziną w zamku tutejszym zamieszkać, który jest własnością jego żony, wdowy po hr. Kayserling.

Z Petersburga piszą do *Dziennika Poznańskiego* pod d. 6 maja co następuje: "Kilka dni temu przyjmował Car w Gatczynie różne deputacye, pomiędzy temi była i z gubernii mohilewskiej. Pomiędzy deputatami byli i Polacy, mianowicie Włodzimierz *Ciechanowiecki i Sianożęcki.* Oprócz szlachty należeli do składu jej mieszczanie, włościanie i żydzi. Kiedy cała ta deputacya stanęła przed Melikowem, ten nikomu nie podawszy ręki, z góry oświadczył jej, że taka znaczna liczba osób nie potrzebuje być na audyencyi, dość aby tylko przed carem stanęła szlachta. Tak więc tylko marszałek gubernialny Titow, kilku szlachty Rosyan i owi dwaj nasi rodacy udali się na drugi dzień po audencyi u Melikowa do Gatczyna, który jest trzecią stacyą od Petersburga w kierunku do Warszawy. Tam przybyli rano. Powozy dworskie zabrały ich do pałacu. Oświadczono im, że do swej dyspozycyi mają pięć pokoi, i zapytano ich, co rozkażą dać sobie do jedzenia i picia. Poprosili o herbatę. Wreszcie w południe poprowadzono ich przed cara i carową. Car wysłuchał przemówienia marszałka gubernialnego i na nie nic nie odpowiedziawszy, po kolei każdego przedstawionego sobie zapytywał: Czy pan służysz (t. j. czy zajmujesz jaki urząd)? Zapytany w ten sposób jeden z marszałków powiatowych, Rosyanin, powiedział, że jest marszałkiem powiatowym. Czy z wyboru, zapytał car. Nie, Wasza carska Mość, odpowiedział zapytany. Na to car potarł czoło i powiedział: Ach! zapomniałem, że tam jeszcze.... i niedokończywszy zdania podszedł do Ciechanowieckiego, który na takież samo zapytanie odpowiedział: Nie służę teraz, lecz byłem marszałkiem powiatowym z wyborów.— A od kiedy pan nie służysz? — Od r. 1863. Zmarszczył się car i widocznie, czy rozgniewany, czy oburzony, poszedł dalej. Nareszcie obszedłszy wszystkich, wyszedł i na tem się skończyła audencya. Deputaci wrócili do swych pokoi, gdzie zaraz przyszedł adjutant przepraszając ich, że ponieważ nie spodziewano się tylu osób, więc nie mogą im służyć gorącem, lecz zaraz dadzą im zimne jedzenie. Tymczasem w sąsiednim pokoju ucztowała deputacya z Tambowskiej gubernii i słychać było, jak głośno domagała się madery i szampana — bo gdzież mamy pić dobre wino, jeśli nie u cara — mówili. Po przekąsce powrócili wszyscy do Petersburga.

Dziwne przygody afisza teatralnego. Pewne towarzystwo dramatyczne, podróżujące po miastach prowincyonalnych w Rosyi, używało afiszów litografowanych. Otóż jeden taki afisz, ogłaszający przedstawienie sztuki *Książę zaczarowany*, dostał się wypadkiem do "zarządu wołosti" (kancelaryi gminnej) w Nowosielcach i tu przeleżał czas jakiś. Pewnego dnia wysyłano do wsi Rakitna posłańca z ważnemi papierami, a że deszcz padał, owinięto papiery owym afiszem. Posłaniec oddał pisarzowi gminnemu papiery wraz z afiszem. Pisarz nigdy w życiu nie widział teatralnych ogłoszeń. Wyrazy "spektakl,', "książę zaczarowany," "divertissement" itd., a szczególnie podpis u dołu; "artysta X., dyrektor towarzystwa," dały pisarzowi bardzo wiele do myślenia. Nie mogąc znaczenia słów tych pojąć, nabrał jednak wysokiego pojęcia o ważności tak niezrozumiałego dokumentu. W przekonaniu tedy, że jest to jakaś odezwa od rządu, zwołał wieś i okolicę na zgromadzenie, na którem dokonał uroczystego odczytania starego afisza. Zebrani włościanie niezrozumieli wprawdzie mniemanej "carskiej bumagi," ale w tem nie było nic niezwykłego i afisz poczytany został za jeden z ukazów carskich, tak "mądrych" że ich zrozumieć niepodobna.

Jagielnica, miasteczko w powiecie Czortkowskim, pogorzało dnia 6 b. m. Jak donoszą, około sto rodzin znajduje się w stanie opłakanym bez przytułku i pierwszych potrzeb życia. Szkoda na pierwszy rzut oka cenioną jest na 100,000 złr.

Na Zachód — Na Zachód!

Nebraska.

Grunta w Koloniach Polskich.

Urodzajna ziemia — klimat zdrowy — grunt tani — obszar otwarty na wszystkie strony — koleje żelazne w pobliżu; — oto najpotrzebniejsze warunki dla każdej kolonizacyi. Dla naszych rodaków takie miejsce jest najodpowiedniejsze, albowiem wszyscy mogą się zgromadzić na tej rozległej przestrzeni i zająć wiele powiatów — jeden przy drugim. W Nebrasce niejedna kolonia, ale wiele osad polskich może powstać, jedna obok drugiej — i narodowość polska może tu w dziesięciu powiatach rozszerzać się, co jest dosyć na utworzenie czysto polskiej prowincyi w Ameryce.

Budulec i Opał.

Podobnie jak Illinois lub Kansas, Nebraska nie ma lasów. Jest to urodzajny step, na którym dzikie drzewa rosną przy rzekach i strumykach — lub na polu u starszych gospodarzy, zasadzone ręką ludzką. Pomimo jednak tego niedostatku w drzewie kraina ta szybko zaludnia się, gdyż co się tyczy opału, biedniejsi palą słomą, sianem, kornem lub drzewem — bogatsi węglem. Budowle biedniejsi zastępują domami z darni czyli z ziemi, to jest, w połowie w ziemi, w połowie na powierzchni — zamożniejsi kupują deski w lumber-yardach, które tu są na każdej stacyi kolejowej, lub murują z cegły, którą sianem wypalają. W podobny sposób obchodzą się w najbogatszych prowincyach polskich w Europie, gdzie także niema lasów.

Inne Korzyści.

Ten brak drzewa Nebraska wynagradza rolnikowi obszarem i taniością gruntu, oraz urodzajnością ziemi. Zaraz w pierwszym roku nowy kolonista, począwszy od Maja może łamać tyle ziemi, ile mu się podoba, i sadzić korn na pierwszej nowinie — a w drugim roku może już siać pszenicę, żyto, jęczmień i te wszystkie zboża i płody, które wydaje polska ziemia w Europie. Krótko mówiąc, kolonista w Nebrasce już w drugim roku czerpie ze swojej farmy, utrzymanie życia, i może odrazu oddać pod pług sto lub więcej akrów ziemi, czego nie może dokonać w lesistych okolicach, bo tam trzeba pierwej karczować długie lata. Przez to, że farmer Nebraskowski może odrazu wielki obszar gruntu uprawić, łatwiej może do czego przyjść na preryi, aniżeli na 40 lub 80 akrach lasu, którego i 20 akrów nie może wykarczować w dwóch latach. Zwykle w Nebrasce każda familia uprawia najmniej 160 akrów, i może tego z łatwością dokonać za pomocą machin rolniczych.

Dwa Rodzaje Gospodarstwa.

W Nebrasce można prowadzić dwa rodzaje gospodarstwa: albo hodowlę bydła, wieprzów, owiec i tak dalej, i to najlepiej popłaca; albo zwyczajne rolne gospodarstwo. Zamożniejsi, to jest, którzy mogą włożyć odrazu parę tysięcy dolarów, zajmują się hodowlą inwentarza — albowiem trawy tu wszędzie poddostatkiem, wody dosyć i dla tego można tu liczne trzody wypasać przez cały rok — robiąc tylko pewne schronienia na zimę ze słomy lub siana, co, oprócz własnej pracy, prawie nic nie kosztuje.

Ci, którzy nie mają więcej jak 500 lub 1000 dolarów, zwykle puszczają się na zwyczajne gospodarstwo rolne — a lubo niektórzy koloniści i z mniejszymi funduszami rozpoczynają, za to większe trudy i niedostatki w pierwszych latach znosić muszą.

Ażeby jednak najlepiej wiedzić, do czego się brać, potrzeba samemu tu naprzód przybyć i dobrze wszystko obejrzeć.

Cena Gruntów.

Cena Nebraskowskich gruntów jest rozmaita, ponieważ są tu rozmaite grunta.

Popierwsze: Grunta uprawne należące do osób prywatnych, którzy chcą sprzedać na przykład dla tego, że mają zawiele gruntu, albo chcą się puścić na hodowlę inwentarza. Grunta te są droższe, i kosztuje od 7 do 15 dolarów aker; ale za to są już w części uprawne i w części zabudowane.

Podrugie: Grunta kolejowe nieuprawne na 10 lat wypłaty, od 4 do 5 dolarów aker — od czego odchodzi 20 procent za gotówkę. A nawet i tańsze po 2 i pół lub 3 dolary aker w dalszej odległości od kolei — pierwsza rata 10ta część kapitału.

Potrzecie: Grunta nieuprawne bliżej kolei na 7 lat wypłaty, pierwsza rata 5ta część kapitału — po 4 do 5 lub 5 dolarów i 75 centów od akra — a za gotówkę 15 procent taniej.

Jaką drogą jedzie się do Nebraski.

Jadąc koleją z Chicago, należy wykupywać tykiety na kolei żelaznej *Chicago, Burlington & Quincy* (ofis 59 S. Clark street) do Grand Island, Nebraska. W Grand Island należy zmienić pociąg do St. Paul, Howard County, Nebraska. — St. Paul jest tylko o 22 mil angielskich od Grand Island odległe.

Informacye.

Kto sobie życzy osiedlić się w Nebrasce, może się zgłosić listownie lub osobiście do:

JOHN BARZYNSKI,

St. Paul, Howard County, Nebraska.

(Ofis nagłównej ulicy, naprzeciw poczty.)

M. A. LABUY
Attorney and Connsellor at Law,
NOTARYUSZ PUBLICZNY
w CHICAGO, ILL.
Godziny ofisowe:
od 1 do 4 po południu w Police Court
Cor. Madison & Union strs.
od 6 do 9 w swej rezydencyi —
712 Milwaukee Ave.

PRZEPROWADZKA
od 1. Maja, 1881.
:o:
W. Slominska.
Przeniosłam się z Halsted ulicy na:
679 Milwaukee Ave.
w pobliżu Noble ulicy.

Polecam Szanownej Polskiej Publiczności
— moj —
MAGAZYN STROJÓW
— dla —
Dam, Panien i Dzieci.
☞Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do ślubów i w każdym gatunku, Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki i
— wszelkie przedmioty podług —
OSTATNIEJ MODY
Paryskiej, Londynskiej i Nowojorskiej!
Podejmuję się wszelkich obstalunków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw,
— robię gotowe —
Chorągwie, Szarfy, Odznaki i Rozety,
po jaknajtanszych cenach.
Na nadchodzącą porę latową zaopatrzyłam skład mój doborem
Latowego Towaru
i upraszam Szanowne Rodaczki i Rodaków, aby mnie raczyli zaszczycić zaufaniem swojem i nadal, gdyż żadaniem mojem będzie zawsze zadowolnić żądanie ich.
☞ *Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie!* ☜
Rodacy! Przekonajcie się naprzód w polskim handlu, zanim pójdziecie kupować u innych.
W. Slominska,
679 Milwaukee Avenue.

NOWY SKLEP
W ST. PAUL, NEBRASKA.
— *WIELKI SKŁAD* —
Towarów Łokciowych,
UBRANIA,
Butów, Trzewików
Kapeluszv, Czapek,
DYWANOW
BIŻUTERYI I GALANTERYI
jaki widziała kiedy Centralna NEBRASKA.

Nie przepłacajcie za swoje towary, po co się udawać do innych sklepów i płacić drogo za przestarzałe towary, kiedy

TANI, NOWY, BOSTONSKI SKLEP

ma najlepsze i najtańsze towary. Ponieważ kupujemy i sprzedajemy wszystko za gotówkę, przeto możemy i lepsze mieć towary i po tańszej cenie.

Pierwej do nas się udawajcie, nim gdzie indziej wstąpicie.

W naszym sztorze mamy klerka, który mówi po polsku, dla tego też wszyscy obywatele i nasze obywatelki polskiej narodowości z Howard i Sherman powiatu mogą u nas wszystko dostać kupić i wybrać sobie z łatwością, bo się rozmówią swoim językiem. Materye na suknie, kaliko, ubrania dla dzieci, buty, trzewiki i wszystko dostać można w najlepszym gatunku i po najumiarkowańszych cenach.

Pamiętajcie gdzie nasz sztor położony:
Na głównej ulicy, to jest
HOWARD AVENUE,
naprzeciw Groserni Freemana, o parę drzwi na zachód od ofisu Landowego p. J. Barzynskiego.
FRANK CLAPP & CO.
ST. PAUL, HOWARD CO.
NEBRASKA.

P. Koncewicz
ZEGARMISTRZ
I ZŁOTNIK.
Kieszonkowe i ścienne zegarki z najlepszych fabryk do nabycia po cenach umiarkowanych.
Reperacyje zegarków i biżuteryje na sprzedaż wszystko to znajdą u mnie Rodacy.
SKŁAD TYTONIU, PAPIEROSOW i CYGAR, CYGARNIC, SZTAMBUŁEK i wszelkich przyborów dla palaczy.
635 Milwaukee ave.
CHICAGO, - - ILL

WIELKI MAGAZYN POLSKI
Mebli, Zwierciadeł,
Obrazów i Ram.
Największy i najtańszy w Chicago
SKŁAD POLSKI.
544 i 546 MILWAUKEE AVE.
pomiędzy ulicami Cornell i Rucker.
Fabryka nasza:
46 i 48 S. Canal ul.
pomiędzy Washington i Madison ul.
Przyjmujemy również wszelkie obstalunki należące do naszego interesu, które wykonujemy punktualnie na czas oznaczony.
I. P. Mikietynski & A. Sowinski.

MRS. M. PYTEREK,
— SKŁAD —
Butow i Trzewikow.
ELEGANCKIE OBUWIE
Fabryczne i na Urząd.
Obstalunki i reperacye wszelkiego rodzaju wykonuję jaknajakuratniej i po jaknajtańszej cenie.
FRANCISZEK MURKOWSKI,
696 Milwaukee ave.
w pobliżu Noble ulicy.

Wiktora Bardońskiego
I SPÓLKI
APTEKA POLSKA
615 Noble St., na rogu Sloan ul.
Dostarcza wszelkiego rodzaju lekarstwa krajowe i zagraniczne, Patentowane, Chemiczne rzeczy należace do Toalety, Perfumy etc. etc. x29.

Dr. D. Rosenthal,
Polski Lekarz i Akuszer
LECZY WSZYSTKIE CHOROBY
Zewnętrzne i Wewnętrzne.
Mieszka: 731 Milwaukee Avenue,
pomiędzy Noble i Fig Sts. - Chicago.
Godziny Ofisowe: od 8 do 10 rano.
" 1 " 3 po połud.
" 6 " 8 wiecz.

DR. KAROL VENN
Lekarz Praktyczny
717 Milwaukee ave. rog Noble ul.
Godziny Ofisowe: od 6 do 9 rano.
" 12 " 1 w połud.
" 6 " 9 wiecz.

Dr. Henryk Xelowski,
LEKARZ POLSKI
W LASALLE, ILL.
Rodakom naszym w La Salle poleca się na wszelkie choroby i słabości wypróbowana praktyka i zwana uczynność Dra. H. Xelowskiego. Każdego czasu znaleść go można w jego ofisie na mieście lub w mieszkaniu w godzinach poofisowych. Dr. Xelowski, jako najlepiej znany od całego miasta w La Salle nie potrzebuje żadnych dalszych rekomendacyj. 50.vVII

Dr. Ign. Bronisz
☞ **Lekarz Polski** ☜
Godziny ofisowe:
1.) **635 Milwaukee avenue**
(*u Polskiego Zegarmistrza;*)
od 9 do 10 z rana.
2.) **303 BLUE ISLAND AVENUE**
na rogu 13ej ulicy
od 3 do 4 po południu.
3.) **Mieszkanie: 757 W. Harrison St.**
(blisko Wood Street.)
od 12 do 1½ po południu.

A. J. KOWALSKI,
utrzymuje
GROCERNIĄ
i
SKLAD
Mąki, paszy, owsa, korn, itp.
po jak najtańszych cenach.
629 i 631 NOBLE Str.

Do moich Rodaków w Lemont!
Niniejszem zawiadamiam Szanownych Rodaków
w Lemont i okolicy,
— że —
Agencva Polska
Północno—Niemieckiego
LLOYDU
mnie tylko samemu w Lemoncie powierzoną została. Wystawiam Karty Okrętowe, sprowadzam podróżnych, — ściągam Schedy i Pieniądze ze starego kraju.
Jan Starszak,
LEMONT, ILL.

NAUKA MUZYKI.
Niniejszem zawiadamiam, Szanowną Publiczność, że udzielam lekcyi na:
FORTEPIANIE lub ORGANACH;
za bardzo umiarkowaną cenę.
ANDRZEJ KWASIGROCH,
Organista Kościoła Świętego Stanisława Kostki
660 Noble ulica. — Chicago.

POLSKI BOARDING HOUSE
— zarazem —
WINE and BEER—SALOON
Jana Niemczewskiego
23 West Randolph Street,
Poleca się polskiej publiczności z gotową usługą dla stołowników i gości.
JAN NIEMCZEWSKI
23 W. Randolph str. Chicago.

P. BINKOWSKI.
ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK
Wykonuje reperacyę zegarków i bużuteryi jaknajtroskliwiej.
Z SKŁADEM ZEGARÓW I BIZUTERYI
połączony jest także
HANDEL ZABAWEK DLA DZIECI HANDEL CUKROW I SKŁAD
CYGAR I TYTONIU
Woziki dla Dzieci.
RAMY I OBRAZY - CHROMO
Oraz inne towary galenteryjne w największym doborze.
— 357 W. CHICAGO ave. 357 —
w pobliżu Noble ulicy.

Księgarnia Polska,
Władysława Dyniewicza,
CORNER NOBLE & BRADLEY STS.,
Chicago, Ill.
Założona 1872 roku,
JEST ZAOPATRZONA
w wszelkie książki do nabożeństwa w polskim, angielskim i niemieckim języku, książki naukowe, treści religijnej, dzieła literackie, historyczne, powieści, książki teatralne i t. p.
KATALOG drukowany czyli spis wszystkich książek znajdujących się w Księgarni posełа Księgarnia za nadesłaniem trzy-centowej marki pocztowej.

Wiadomości Miejscowe i Krajowe.

W Springfield, Mass. stało 27 beczek z gazolinem na platformie dworca frachtowego. Ktoś niebacznie zbliżył się z lampą, przez co nastąpiła eksplozya; w skutek której przeszło czterdzieści osób zostało mniej lub więcej poranionych.

— Wychodźtwo z Europy do Ameryki przybrało takie rozmiary, że można je przyrównać do formalnych gminoruchów. Każdego dnia przybywaja do Castle Garden w New Yorku tysiące. Największa liczba przybyszów pochodzi z Niemiec, którzy za powód swej wędrówki podają: przeciążenie podatkami, służbę wojskową i obawę przed nową wojną. Obok tego powiadają wszyscy, że zarobek w Niemczech nie wystarcza do życia. Dzisiejsze polityczne i społeczne położenie Berlina jest bardzo smutne, w którym przemysł i zarobek jest uspiony a drobny handel pozostaje w ręku żydowstwa.

— W archidyecezyi Cincynnatyjskiej rozporządzone zostały modły za zdrowie sędziwego Arcybiskupa Purcel, który jest złożony ciężką niemocą.

— Obłąkanie religijne, w jakie popadają protestanci wskutek czytania biblii i przez tłumaczenie jej po swojemu, nieraz już doprowadziło do smutnych i okropnych rezultatów. W Crisfield, N. J. niejaki Eliasz Sterling wskutek namiętnego czytania biblii wmówił w siebie, że jest synem bożym. W obłąkaniu swojem porwał siekierę, porąbał na kawałki własnego syna i śmiertelnie pokaleczył żonę.

— Roczny festyn turnerów amerykańskich rozpoczął się w sobotę dnia 5go bm. w St. Louis, Mo. Turnerzy chicagowscy wysłali na ten festyn 300 delegatów, z Milwaukee przybyło 500.

Bostońscy kapitaliści podpisali 5,000.000 akcyi na budowę kolei 25mil długiej, która ma połączyć Duluth i Winnipeg, Minn.

— Bezprawna banda zamaskowanych ludzi, którzy sobie dali miano: "Red men", niedawno temu o północy otoczyła dom dra. Daniela Cain, w West county, W. V., wyciągnęła go z łóżka, i ciężko go pobiła dlatego, że poprzednio niechciał zaprowadzić w swoim tartaku pary.

— Na kolei North Western RR. w pobliżu Cedar Rapids w niedzielę z rana zderzyły się dwa pociągi towarowe. Dwu breksmenów zostało zabitych a inżynier i fireman ciężko poranieni. Obie lokomotywy i trzydzieści wagonów naładowanych zostały potrzaskane na kawałki. Winę nieszczęścia przypisują do równej części telegrafiście w Cedar Rapids i agentowi stacyi Clinton.

— Z Washingtonu donoszą, że z powodu nadużyć i oszustw, zaszłych w znanej Star-Mail-Rout, przeszło sto osób zostanie pod sąd stawionych. Na liście tej mają także figurować niektórzy członkowie kongresu.

— Podług nowej przepowiedni adwentistów ma nastąpić koniec świata jutro, to jest w piątek. Niektórzy farmerzy w Ontario, Can., należący do tej sekty, w oczekiwaniu katastrofy zaniedbali obsiać swych gruntów.

— Student prawa Fred Swarz z Cincinnati ogłuchł całkowicie w skutek namiętnego palenia papierosów.

— Z Europy donoszą, że nadchodzące żniwa będą tam bardzo pomyślne, i że w skutek tego cena zboża w tym roku będzie bardzo niska.

— Major Meams w Cincinnati wydał rozkaz dla policyi, aby nie dopuszczała odprawienia pikników i zabaw publicznych w niedziele.

Chicago. Południowo wschodni naróżnik ulic Randolph i Franklin zakupiła firma Fuller & Fuller i zamierza na tym placu wystawić gmach wielkich rozmiarów, w którym założy handel drogeryi i materyałów aptekarskich.

— Ks. Wojciech Mielcuszny, który nabył smutnej sławy przez założenie niezależnego od biskupiej władzy kościoła w Chicago, skończył nagle żywot swój w czwartek dnia 2go bm., tknięty apopleksyą i został pochowany za dozwoleniem Arcybiskupa Feehana na cmentarzu katolickim, ponieważ przed kilku miesiącami na rozkaz jego zaprzestał odprawiać świętokradzkiego nabożeństwa i wstrzymał się od publicznego sprawowania sakramentów św.

— Griscom, o którym donosiliśmy, że zamierza pościć czterdzieści i pięć dni i utrzymać się tylko wodą, stracił w ciągu pierwszego tygodnia 18 funtów wagi.

— Parafia św. Stanisława Kostki w Chicago cieszy się powrotem W.ks. Wincentego Barzyńskiego, który z swej podróży europejskiej wrócił do niej dnia 3. bm. w piątek rano.

Prześladowanie żydów.

Jako nowy dowód nietolerancyi religijnej i wyznaniowej w dzisiejszych czasach zapisać historyi przychodzi prześladowanie żydów. Rozpoczęło się ono od roku prawie w Niemczech, a obecnie rozciągnęło się na Rosyę, gdzie, jak już donosiliśmy, okropne działy się bezprawia, niszczono majątki żydów, a nawet ich mordowano, i tylko z pomocą wojska zdołano przywrócić porządek.

Niemcy, roszczący sobie pierwszeństwo w dziedzinie nauki i postępu, poszczycić się mogą, że oni najpierw żydów prześladować zaczęli, chociaż to nie zgadza się z nauką ani z postępem czasu. Dowód to wielkiego zaślepienia i nietolerancyi narodu niemieckiego, który zresztą nigdy nie rządził się słusznością, ale siłą pięści. O Rosyi nie ma co mówić; naród tam ciemny, nieoświecony, naturalnie z winy rządu, który o jego oświatę nie dba, dla tego gwałty tam popełniane prędzej usprawiedliwić się dadzą.

Równocześnie z zaburzeniami ludności w Rosyi przeciw żydom, jakaś tajemnicza ręka starała się takież zaburzenia wywołać w Warszawie. Ludność zaczęła się zbierać i odgrażać, ale wystąpienie prasy i napomnienia z ambony zapobiegły wszelkim ekscesom. — Zaprawdę, nie ma drugiego na świecie narodu, któryby więcej od żydów doznał krzywd i niewdzięczności, co naród polski. Żydzi we wszystkich krajach prześladowani i wypędzani, znaleźli gościnne schronienie w Polsce za króla Kazimierza Wielkiego, i odtąd używali zarówno z nami praw w Polsce ustanowionych. Mimo tego, jakże nam się odwdzięczyli? Nie tylko nie uszanowali tego kraju, w którym przytułek znaleźli, nie uważali się za Polaków, ale przeciwnie, za Niemców i pracowali na naszą szkodę. Polska nie odniosła żadnej korzyści przyjmując żydów na swe łono, gdyż oni nie pracowali dla dobra naszego społeczeństwa, natomiast stali się pasożytami, pijawkami, żyjącymi z potu i z krwi polskiego ludu. Znamy wszyscy rodzaj ich zatrudnienia, zasadzający się na szachrajstwie za pomocą....wódki. Ileż to tysięcy naszego ludu w ten sposób zostało zrujnowanych i doszło do kija żebraczego?.... Bez wątpienia, i między żydami są ludzie uczciwi, ale to tak rzadkie wyjątki, że o nich mówić nie warto.

Prawda i nasza w tem wina — a szczególniej ludu wiejskiego — że im zanadto zawierzaliśmy, że wskutek braku solidarności między sobą otworzyliśmy żydom pole do niecnego działania na niekorzyść naszą. A przecież i na te pijawki był środek, jakiego obecnie użyli chłopi w kilku powiatach w Królestwie Polskiem w celu pozbycia się ich. Pisaliśmy już dawniej, że lud w rzeczonych powiatach, wzajemnie się wspierając, do żydów ani na wódkę, ani po pożyczkę nie chodzi, a narzucającego mu się Mośka odprawia z kwitkiem i żadnych z nim nie zawiązuje stosunków. Żydzi więc zmuszeni porzucić szachrajstwo, a chwycić się uczciwej pracy, albo wynosić się gdzieindziej.

Mimo więc tych wszystkich krzywd, jakich naród nasz doznał od żydów, od których wdzięczność mu się należała, Polacy nigdy nie zboczą z drogi prawej. Wymiar sprawiedliwości poruczywszy Bogu, oparli się w Warszawie zwycięzko i zaszczytnie niecnym podszeptom i poduszczeniom przeciwko współobywatelom żydowskim. Dość było kilku słów, powiedzianych z kazalnicy, i kilku słów napomnienia ze strony prasy, a ludność drażniona namowami jakichś tajemniczych osobistości, uspokoiła się i wnet tłumnych zebrań zaprzestała.

Jest to objaw bardzo pocieszający, dowód dojrzałości ludu i wzajemnego wszystkich klas do siebie zaufania.

Nasuwa się tylko pytanie, kto burzył ludność warszawską i podżegał ją na żydów? Z pewnością Polacy tego nie zrobili, gdyż w całej Warszawie wysoko cenią zgodność wszystkich wyznań, a tolerancya religijna zapewne nigdzie nie jest tak szanowana, jak w stolicy Kongresówki. Z początku myślano, że sprawcami tych zaburzeń, jak gdzieindziej, tak i w Warszawie są nihiliści, którym niezawodnie na rękę jest wszystko, co rząd kłopotu nabawia. Zdaje się jednakże, że domysł ten jest mylny i że tam działały inne jakieś tajemne siły. Być łatwo może, iż ci sami, którzy przed kilku tygodniami tak zgodnie chcieli wmówić w świat, jakoby Polacy byli intelektualnymi sprawcami zamachów i ojcami nihilistów rosyjskich — że ci sami mieli także interes w tem, aby na stwierdzenie tych nikczemnych insynuacyi wywołać w Warszawie rozruchy i gwałty. Sceny gwałtowne w Warszawie, poturbowanie żydów, rozruch w stolicy kraju byłby może dla naszych „najserdeczniejszych" i pod innym jeszcze względem miłym i pożądanym wypadkiem, bo nadarzyłby może sposobność wyświadczenia „sąsiedzkiej przysługi."

Bądź jak bądź, — zkądkolwiek pochodziły owe podszepły, inscenowany tak sztucznie manewr nie powiódł się, a zabiegi rozbiły się o zdrowy zmysł i uczciwe serce ludności Warszawy.

ROSYA.

Nowy manifest Aleksandra III do narodu rosyjskiego, wzywający go do tępienia nihilizmu, apoteozujący bezwzględny autokratyzm i widzący w tymże autokratyzmie najlepszą i jedynie zbawienną dla Rosyi formę rządu, był w rzeczy samej zapowiedzią nowej dla Rosyi ery, która tak krwawo zapisała się na kartach dziejów rosyjskich przed Piotrem I., któremu sami urzędowi historycy rosyjscy nadali przydomek Wielkiego. — W tej przyszłej erze wyparte i z gruntu wykorzenione być mają wszelkie pierwiastki cywilizacyjne zachodu, Rosya ma powrócić do czasów Iwana Groźnego i rzuciwszy z siebie połataną szatę europejską, stać się państwem azyatyckiem, znającem u góry samowładnego tylko pana a u spodu ciemne masy ludowe. Wobec nowego tego prądu w Rosyi ostać się też nie mogli ci doradzcy cara Aleksandra, co w wejściu na drogę reform upatrywali ratunek Rosyi, i w tym duchu panu swemu rad i przestróg nie skąpili. Ustąpił więc hr. Loris Melikow a z nim ministrowie Abaza i Milutyn a miejsce po nich zajmują taki Katkow, Aksakow, Czernajew, Pobedonoscew i Ignatiew, owi chorążowie panslawizmu i despotyzmu moskiewskiego. — "Możemy teraz wolno oddychać" — tak woła w upojeniu radości Katkow w swych *Moskowskich Wiedomostiach.* Nie potrzeba być prorokiem politycznym, by przewidzieć, że Rosya niezadługo zawoła "braknie mi tchu do życia." Jeżeli car Aleksander III., idąc za radami swych "tradycyjnych sprzymierzeńców," spodziewa się w ten sposób wykorzenić rewolucyą w Rosyi, to się myli; szukając pomocy i poparcia w ciemnych masach ludu, pogrąży kraj swój w odmęt bezdennego zamieszania, zniszczy żywotne siły własnego narodu i uczyni go niezdolnym do walki, jaka Rosyą prędzej czy później czeka z najbliższym jej sąsiadem zachodnim. Car Aleksander III., oddając w ręce jenerała Ignatiewa kierunek spraw domowych, dopuszcza się wielkiego błędu politycznego. Oddanie teki ministerstwa spraw wewnętrznych. panslawiście i autorowi traktatu z San Stefano, sprawiło w Berlinie jak najgorsze wrażenie. Półurzędowa prasa berlińska, jak *Nordd. Allgem. Ztg.* milczy wprawdzie, ale za to niezależne a inspirowane dzienniki biją na alarm i przestrzegają Niemcy przed wrogiemi dla cesarstwa niemieckiego i Europy planami tegoż panslawisty. "Mąż, pisze *National Ztg.*, którego przebiegłość i dyplomatyczne sztuczki tyle nieszczęść sprowadziły na Rosyą, który wplątał Rosyą w fatalną wojnę z Turcyą i zawarł traktat w San Stefano — mąż, który za życia cara Aleksandra II zażywał niełaski — ten mąż zostaje dziś kierownikiem państwa rosyjskiego!"

Z przyjęciem do steru rządów nowych mężów zapanowało w stolicy Rosyi wielkie pognębienie umysłów. "Car wychowuje sobie sam bardzo starannie rewolucyonistów i jeszcze Europa ma mu pomagać w ich tępieniu" — tak się odzywają umiarkowani nawet Rosyanie.

Przestroga dla Emigrantów.

W New-Yorku zorganizowała się jakaś szajka, składająca się, o ile mi wiadomo z opowiadania tu przybyłych, z dwóch Polaków. Jeden z nich jakiś wysoki jegomość, ubrany po pańsku, jak oszukani opowiadają, z jakimś drugim niższym nieco, i ci w najnikczemniejszy sposób wyzyskują, czyli raczej okradają naszych rodaków przybywających do Ameryki w Castle Garden.

W ubiegłym dopiero tygodniu przybyli bracia nasi z Galicyi tu do Nanticoke Pa., oszukani i okradzeni przez owych dwóch oszustów.

Rzecz się tak miała: Wylądowali oni w Castle Garden w New-Yorku, w zamiarze udania się na farmy, dokąd ich krewni ich wezwali, pieniędzy jeszcze mieli dosyć, aby na miejsce dojechać. Podróż, jak im krewni ich donosili trwać miała z New-Yorku na miejsce trzy dni i trzy noce. Cóż więc robią owi oszuści, aby pochwycić złotą rybkę. Przedstawiają im, że na farmach niema co jeść, że tam same tylko węże i żmije, a natomiast radzą im, by się udali do Nanticoke do księdza polskiego, bo on ma bardzo wiele zajęcia i bardzo wiele ludzi potrzebuje do roboty, od niego dostaniecie natychmiast domy i wkrótce panami się staniecie! Ma się rozumieć, że ludzie ci nie chcieli z początku wierzyć oszustom, zwłaszcza, że ich krewni przestrzegali, żeby się w New-Yorku nie dali oszukać i okraść. Oszuści więc, aby dokazać swego t. j. aby wydrzeć nieszczęśliwym pieniądze powiadają: "Toć my Polacy! jakże rodaków naszych moglibyśmy oszukiwać, my owszem na to tu postawieni jesteśmy, aby dopomagać rodakom naszym i dobrze im radzić i bronić przed oszustwem".

Nieszczęśliwi uwierzyli oszustom, powierzyli im swe pieniądze, za które odebrali tykiety na kolej aż do Nanticoke Pa. nawet i dla małych dzieci, (jakie to były te tykiety?) na resztę zaś pieniędzy pod pozorem zamiany dali im papier bez wartości, innego zaś mężczyznę z dwojgiem dzieci, który własnych nie miał pieniędzy, ale kosztem oszukanych jechał, mimo płaczu, próśb i zaklinań gwałtem oderwali i zostawili w New-Yorku, toć za tykiet trzebaby było zapłacić, a oszustom byłoby za mało zostało, boć to fałsz, że oni za tykiety dla dzieci zapłacili.

Podałem tylko fakt sam bez uwag w przypuszczeniu, że ci oszuści nie należą do opieki, ale też i opieka więcej winna czuwać przy wylądowaniu emigrantów, inaczej przywłaszcza sobie imię, na które nie zasługuje wcale.

Aby dalszym oszustwom położyć tamę i sprowadzających swych krewnych do Ameryki przestrzedz, żeby zapobiegli okradaniu swych krewnych przez wykupywanie tykietów aż na miejsce, upraszam wszystkie polskie pisma o umieszczenie niniejszej przestrogi.

Ks. Gramlewicz, z Nanticoke, Pa.

Dnia 26 Czerwca odbędzie się bardzo wielka i pamiętna uroczystość w Baltimore, jakiej jeszcze dotąd nie było — ponieważ pierwszy polski kościół (św. Stanisława Kostki) będzie poświęcony. Dziś mieli delegarci piewszą konwencyę od wszystkich katolickich Towarzystw dla narady, jakby najlepiej urządzić paradę dla tej tak ważnej i pamiętnej uroczystości. Będzie więcej niż trzy tysiące członków od rozmaitych katolickich Towarzystw w swych regaliach — i sformują wielki pochód od środka miasta do nowego kościoła, rozdzielony na kilka dywizyi, każda dywizya będzie miała dwie lub trzy muzyki, na którą to tak ważną i wielce pamiętną uroczystość zapraszamy swoich współrodaków mieszkających w okolicach Baltimore.

W imieniu parafii, Fr. Lorek.

Baltimore, 29 Maja, 1881.

Kalikst Orłowski, kawaler papiezkiego orderu św. Grzegorza, prezes konferencyi św. Wincentego a Paulo, członek rady nadzorczej gal. kasy oszczędności, właściciel dóbr ziemskich i t. d. przeżywszy lat 63, po długiej i ciężkiej chorobie piersiowej, opatrzony św. Sakramentami, zmarł we Lwowie dnia 16 Maja o godz. 9. rano. Ś. p. zmarły był jednym z tych niewielu, którzy nie pragnąc ani rozgłosu ani sławy — szukają dla siebie pociechy w swych dobrych uczynkach. Ś. p. Kalikst odznaczał się szczególnem przywiązaniem do wiary św. jakoteż wykonywaniem prawdziwie chrześciańskiej miłości bliźniego.

Poczta przez pocałunek. Donoszą z Berlina, że jeden z bardzo obciążonych zbrodniarzy wyprosił sobie pozwolenie widzenia się z żoną swą w biurze sędziego śledczego. Więzień ujrzawszy swą żonę rzucił się w jej objęcia i począł ją z całą serdecznością całować, co trochę zadługo trwało. Sędzia wpatrzony bacznie w ten akt małżeńskiej czułości, dostrzegł że z ust więźnia wsunął się przy pocałowaniu zwinęty papier do ust jego żony. Przystąpił więc do niej i zażądał, aby mu papier oddała. Przestraszona kobieta spełniła żądanie i pokazało się, że na karteczce ważne znajdowały się wskazówki. Zanim jednak zdołał je sędzia odczytać przyskoczył więzień, wyrwał mu papier i podarł go w kawałki, tak, że mała tylko jego cząstka pozostała w ręku sędziego. Więzień odprowadzony został natychmiast przez wezwanego dozorcę do kaźni gdzie będzie musiał odpokutować śmiały swój podstęp, szkodliwy o tyle dla jego kolegów, że odtąd wzbronionem będzie każdemu więźniowi przystęp do odwiedzających go najbliższych krewnych.

Deputowany złodziej Skandal niesłychany wydarzył się w parlamencie włoskim. Od niejakiego czasu spostrzegli deputowani, że ilekroć w kieszeniach zdjętych ze siebie paletotów zostawili pugilaresy, takowych później albo wcale nie było, albo też wypróżnione. Skutkiem tego rozporządzono tajemną osobną wartę w garderobie. Przed kilku też dniami schwycono złodzieja w osobie jednego z deputowanych, w chwili gdy tenże z pugilaresu jednego ze swych towarzyszów wyjmował 100 lirów. Deputata wykluczono z parlamentu i odesłano do wyborców. Tacy ludzie rządzą dziś Włochami.

Powoli — stopniowo. Lekarz: "Jak to! tyle razy obiecałeś pan pozbyć się nałogu pijaństwa, które w familii waszej zdaje się być dziedzicznem." — Pacyent: "Naturalnie panie doktorze dobrodzieju; jest to wada familijna, ale *powoli, stopniowo* jej się pozbywamy: Ojciec mój pił wino, ja piwo, a dzieci moje pić będą — wodę."

Porządny człowiek. Ny, dobrze co pana spotkałem, bo byłem już trzy razy, ale nie *zastałem* pana w domu. I kiedyż mi pan odda moje 300 rubelków?

Idź do djabła! Mówiłem ci już że nie dam, a *porządny* człowiek raz danego słowa zawsze dotrzymuje.

Zbyteczne. Pani: "Kasia, czyś rybom dała już świeżej wody?" — Kasia: "Nie." — Pani: "A czemu nie?" — Kasia: — "Toć one starej wody jeszcze nie wypiły."

Filozofia dziecka. Ojciec (do starszego syna): "Ależ Józefie, oddajże Karólkowi zabawkę —starsi powinni zawsze wobec młodszych ustępować." — Józef: "Tak? — a czyż ojciec kiedy wobec mnie ustąpił?...."

POKWITOWANIA.

Następujący pp. Abonenci zapłacili za Gazetę Katolicką:

Leon Perszyk, Cape Lake	1 00
Simon Wesołowski, Mahanoj City	2 00
Michał Mężydło, Cleveland	1 00
Józef Zdrojewski, Bodinesville	2 00
Jakob Felzman, Chicago	1 00
W. Templin, Chicago	1 00
Fr. Szufletowski "	2 00
Jan Brzycki, Lafayette	1 00
Jan Murawski, St. Louis	1 00
Antoni Inda, Girard	2 00
Józef Karolon, Ashley	2 00
M. Kaczmarowski, Elmira	1 00
Mr. Kwiatkowski, Anniston	2 00
Wincenty Reinke, Brownsville	2 00
Frank Rhoda, Chicago	1 00
Wiktor Ciężki "	1 00
Lud. Suchomski "	1 00
Józef Pyszka, LaSalle	2 00
Józef Woźniak, South Bend	1 00
Ludwik Kalisz, Chicago	1 00
Marcin Jęchorek, Chicago	2 00
Marcel Igler, New York	2 00
Kaź. Lysakowski "	1 00
L. Nowierski, Columbia	2 00
Marcin Wejer, Winona	1 00
Andrzej Nowak, Calumet	1 00

Kto w przeciągu upłynionego tygodnia prenumeratrę zapłacił, a nie jest wymieniony w powyższym spisie, tego upraszamy o uwiadomienie nas niezwłocznie, ażebyśmy wcześnie pomyłkę wyśledzić i błąd naprawić mogli.

POLSKIE LITERACKIE TOWARZYSTWO

w Chicago, Illinois

Podziękowanie.

Wielebnemu ks. K. Kozłowskiemu za Jego szczerą ofiarność i gościnność w czasie mego pobytu w LaSalle, jak oraz szanownym Rodakom naszym w parafii Lasalskiej, za ich szczodrobliwe ofiary na budowę kościoła w South Bend, Ind. udzielone, jak najserdeczniejsze "Bóg zapłać" w imieniu parafii mojej zasyłam.—Wasz w Chrystusie Panu.

South Bend, Ind. 3go Czerwca

Ks. Val. Czyżewski C. S. C. 1881 r.

NA BUDOWĘ KLASZTORU

Siostr Felicyanek w Detroit

do Redakcyi Gaz. Kat. nadesłali:

z przeniesienia	2 00
W. R. z Południowej Ameryki	$3 00

Poszukuję Walentego Wolszewskiego, który podobno zamieszkały w Milwaukee 13 lat jest w tem kraju. Pochodzi z księstwa Poznańskiego, z Kolebek powiatu Wągrowieckiego. Ktoby wiedział z naszych rodaków o jego zamieszkaniu, upraszam łaskawie donieść pod adresem:

Szymon Kolupka Morris Run,
Tioga Co. Pa.

Poszukuję mojego szwagra Wojciecha Katafiasza w ważnym interesie; niech będzie łaskaw donieść gdzie obstaje Władysławowi Glińskiemu, w Lemont, Cook County, Ill.

Poszukuję Wawrzyna Tomaszewskiego, pochodzącego z Babina z pod Środą, w W. Ks. Poznańskiem, który już dziewiąty rok zamieszkuje w Ameryce i obstawał w Augusta Ill. Ktoby wiedział o jego obecnem miejscu zamieszkania, raczy łaskawie donieść pod adresem:

Kazimierz Tomaszewski
La Salle, Ill.

Nikodem T. Tanski.

Sędzia Pokoju i Notaryusz

w South Bend, Ind.,

Poleca się Szanownej Publiczności Polskiej we wszystkich sprawach w zakres urzęda jego wchodzących

Reprezentuje Agentury:

Zabezpieczeń od Ognia i Życia

w towarzystwach najlepszych i najpewniejszych,

sprzedaży Gruntów, Domów i Lotów, kolektowania i wysyłania pieniędzy.

Wszystko pod warunkami nader przystępnemi, w sposób honorowy i godziwy.

JEGO AGENTURA:

Północno Niem. Lloydu

ogólnej zażywa sławy.

Kompania ta posiada 38 przepysznych i we wszelkie wygody zaopatrzonych parowców. Kierunek ich z Bremen do New Yorku i Baltimore. Podróż opłaconą być może od samego miejsca pobytu do celu podróży.

Nikodem T. Tanski,
Lock Box 45
South Bend, Ind.

ANTONI STELLMACH,

Poleca Szanownym Rodakom swój

MAGAZYN KRAWIECKI

zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych

ZAGRANICZNYCH i KRAJOWYCH;

Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie i po jak

Najprzystępniejszych Cenach.

ANTONI STELLMACH,
397 MILWAUKEE AVENUE
w pobliżu Carpenter St. - Chicago.

JAN HAUBER,

MANUFAKTORNIA I SKŁAD

MEBLI I PRZYBOROW POKOJOWYCH,

Sofy, Krzesła, Szeslongi,

Materace.

589 Milwaukee ave.

Warsztat znajduje się pod nr. 153 Cornell str. Odnawiam i wyściełam stare meble.

Jan Gajewski

w Green Bay, Wis.

Agent Północno--Niemieckiego

LLOYDU

sprzedaje

}-:KARTY OKRĘTOWE {

Również pośredniczy przy kupowaniu i sprzedawaniu

GRUNTOW I FARM

}**po jaknajtanszej cenie.**{

JAN GAJEWSKI,
Green Bay, Wis.

BRACIA KADOW,

Polecają szanownym Rokadom swój

MAGAZYN KRAWIECKI

Zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych

ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH!

Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jaknajkrótszym czasie i po jak

Najprzystępniejszych Cenach!

BRACIA KADOW,
171 W. Madison st. Chicago.

PIOTR KIOLBASSA.

NOTARJUSZ

PUBLICZNY.

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach kontraktach sprzedażach i t. d.

Wystawia hipoteki, zapisy i

Testamenta Legalne.

Zastać go można w domu od w pół do siódmej 8 zrana i od 5ej do 9ej wieczorem.

563 NOBLE ULICY.

REAL ESTATE AGENT

JOHN BARZYNSKI,

w St. Paul, Howard, Co., Nebraska,

letter box 125.

Wybiera i sprzedaje i kupuje grunta w Nebrasce, w powiatach Howard, Valley, Sherman i Greeey i załatwia wszelkie interesy gruntowe w koloniach polskich. Kto chce kupić sobie farmę w Nebrasce zawczasu, niechaj się zgłasza listownie do niego, pod adresem: St. Paul, Nebraska L. B. 125

FARMY! FARMY!

w Nebrasce!

Kto sobie życzy wybrać lub zabezpieczyć, póki jeszcze czas, najlepsze grunta w Nebrasce, niechaj się zgłasza listownie lub osobiście do:

JANA BARZYNSKIEGO,

AGENTA KOLEI ZELAZNEJ

Burlington & Missouri River w St Paul, Howard Co., Nebraska.

L. B. 125.

Należy pamiętać adress:

JOHN BARZYNSKI,
St. Paul, Howard County, Nebraska.

NA BALTIMORE

Kto chce starą swą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, szrubowych, parowców pocztowych

POŁN. NIEMIECKIEGO LLOYDU.

Na parowcach półn. niemieckiego Lloydu przeprawiło się do końca roku 1880 przeszło 800,000 osób.

Parowce tej kompanii:

Braunschweig,	3200	tonów	kapitan	Unduetch:
Nuernberg,	3200	"	"	Jaeger,
Ohio	2500	"	"	Meyer,
Leipzig	2500	"	"	Pfeiffer,
Baltimore,	2500	"	"	Hellmers,
Berlin	2500	"	"	Heincke,

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy **Bremen a Baltimore** i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

Z BALTIMORE DO BREMEN

Pokład..............................$30,00 w papierach.
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE

Pokład..............................$28,00 w papierach,
Z Przylądków Skandynawskich............ $28.00
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.
Niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż po następujących zniżonych cenach:

Z Poznania	do	Chicago	$41 40
" Torunia	"	"	42 10
" Inowrocławia	"	"	42 10
" Mogilna	"	"	41 95
" Nakła	"	"	41 65
" Gniezna	"	"	45 35
" Krakowa	"	"	48 60
" Lwowa	"	"	52 50
" Brodow	"	"	52 70
" Eydtkun	"	"	44 10
" Gumbina	"	"	43 63
" Piły	"	"	41 50

	Z BREMEN.	Z BALTIMORE
Braunschweig	18 Maja	— 9 Czerwca o 2 po poł.
Leipzig......	25 "	— 16 " " "
Hohenzollern	1 Czerw.	— 23 " " "
Hermann......	8 "	— 30 " " "
Koeln........	15 "	— 7 Lipca " "
Braunschweig	22 "	— 14 " " "

Plac wyladowania w Baltimorze jest zarazem worcem kolei żelaznej Baltimore Ohio, po ktoej może podrożny **taniej** się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli z New Yorku lub Philadelphii

Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu, natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystęp do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej, aby podrożnego ochronić od oszustów i natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają

Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podrożni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okrecie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody. Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas. Pasażyer przepływa morze na tym samym okręcie z Bremu do Baltimoru.

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę.

Co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. Schumacher & Co., 5 South Gay street
Baltimore, Md.
albo
do **H. Claussenius & Co.,** 2 South Clark str
CHICAGO.

Dla publiczności polskiej agentami naszymi są:

W. SMULSKI, 627 Noble Street, Chicago.
JAN BEDNARZ 165 W. 19-th str. "
N. T. TANSKI, South Bend, Ind.
JAN ANGLEWICZ, Winona Minn.
K. CHILLA, Stevens Point Wis.
THEO. M. HELINSKI, Wausau P. O. Wis.
S. W. BOBKIEWICZ, La Sale, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
THEO. RUDZINSKI 391 Mitchel st. Milwaukee

☞ $28.00 ☜

KARTY OKRĘTOWE

Na wszystkie Punkta EUROPY I AMERYKI PO NAJTANSZYCH CENACH

i na najlepszych PAROWCACH dostać można w ofisie "GAZETY POL. KATOLICKIEJ

627 Noble street. Chicago, Ill

Jednocześnie sprzedajemy także bilety na Kolej Zelazną

jak iż podróżny opłacić może u nas całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

KARTA OKRĘTOWA

czyli podróż przez samą wodę kosztuje u nas za jedną osobę

TYLKO 28 DOLAROW.

A WIĘC TANIEJ NIŻ GDZIE INDZIEJ

Bilety kolejowe sprzedajemy ze wszystkich punktów Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicyi aż do wszystkich punktów w Stanach Zjednoczonych. Podróż do portu i z Baltimore do innych punktów w Ameryce opłaca się extra tych 28 dolarów po najtańszych cenach.

Dzieci do lat dziesięciu płacą połowę cen powyższych, a za niemowlęta nie opłaca się nic. Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoście się do nas, a chętnie i prędko każdemu usłużymy.

Pośredniczymy także przy odsyłaniu pieniędzy do Starego Kraju i przy ściąganiu sched, spadków i wszelkich pieniędzy z Europy.

Piszcie do:

JAN BARZYNSKI,
B. 125 ST. PAUL,
Howard Co. Nebraska.

albo

W. SMULSKI,
627 Noble str.
CHICAGO, Ill.

KARTY OKRĘTOWE!

Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE.

Z Antwerpii, Hamburga, z Bremen do Baltimore, NewYork, albo Philadelphii do Chicago; również

}-**BIŁETY KOLEJOWE**-{

z New York West, i North West, wyrabia:

jakoteż przesyłki pieniężne, w każdej ilości, prosto do domu w Europie i Ameryce odsyła

Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line.

52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill.

nie droższy jak inni agienci w Stanach Zjednoczonych.

KARTY OKRĘTOWE

Do EUROPY i z EUROPY

— przedaje po jak najtańszej cenie —

CLAUSSENIUS & Co

2 South Clark str.

GENERALNA AGENTURA

Parowców Bremenskich

North German Lloyd,

z BREMEN do NEW YORKU,
z BREMEN „ BALTIMORE
I NAPOWRÓT.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić..

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko

$ 40.00

podróż od Berlina do Chicago.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE

DO EUROPY I Z EUROPY

przedaje po jak najtańszej cenie

W. S. BOBKIEWICZ, - La Salle, Ill.

GENERALNA AGENTURA

PAROWCOW BREMENSKICH

North German Lloyd,

z BREMEN do NEW YORKU
z BREMEN " BALTIMORE
I napowrót.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do La Salle, Ill. bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko

$ 43.00

podróż od Berlina do LaSalle, Ill.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE

NA WSZYSTKIE PUNKTA

I EUROPY AMERYKI

po najtańszych cenach

I NA NAJLEPSZYCH PAROWCACH

dostać można u mnie:

JAN BEDNARZ, 165 W. 19th Street.

Jednocześnie sprzedaję także

BILETY na KOLEJ ŻELAZNĄ

tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania

KARTA OKRĘTOWA

czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko

28 dolarow

a więc taniej niż gdzie indziej.

BILETY KOLEJOWE

sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicyi aż do wszystkich punktów Stanów Zjednoczonych.

Dzieci do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych. Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoście się do mnie, a chętnie i prędko każdemu usłużę,

Zawiadamiam zarazem Szan. Rodaków

iż pośredniczę przy odsyłaniu

pieniędzy do starego kraju

i przy ściąganiu sched, spadków wszelkich pieniędzy z Europy.

JAN BEDNARZ, 165 W. 19th St.
CHICAGO, ILL.

10x30

T. NALEPINSKI

POLECA SWOJ POLSKI

Beer - Saloon

Dobre napoje **Wina i Likiery najrozmaitsze**

Piwo zawsze świeże i dobre cygary.

94 Division str.,

8,11 **obok Noble ulicy.**